

Ceny prenumeraty:

We Lwowie bez doręczenia do domu Mk. 35 — miesięcznie, z doręceniem do domu Mk. 40 — Na prowincji z przesyłką pocztową Mk. 40 —

Doza pojedynczego numeru popołudniowego we Lwowie i na prowincji:

1.50 Mk.

Słowo Polskie

wychodzi dwa razy dziennie

Ceny ogłoszeń:

Ogłoszenia za miesiąc lub inny krótszy drobne: pierwszy raz 10 Mk., drugi raz 8 Mk., trzeci raz 6 Mk., czwarty raz 5 Mk., piąty raz 4 Mk., szósty raz 3 Mk., siódmy raz 2 Mk., ósmy raz 1 Mk., dziewiąty raz 1 Mk., dziesiąty raz 1 Mk. — Ogłoszenia za miesiąc 10 Mk., za dwa miesiące 18 Mk., za trzy miesiące 25 Mk., za pół roku 40 Mk., za rok 70 Mk., na pierwszej stronie 20 Mk. — Drobne ogłoszenia 50 lat. za wyraz. — Ogłoszenia zamieszczane o 10% drożej. — Ogłoszenia zamieszczane o 20% drożej.

Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ul. Zamkowa 11-15. Złoty numer 11-15.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Polskie, Lwów.

Nakładem Spółki Wydawniczej „Słowa Polskiego“.

Redaktor naczelny: Zygmunt Haackowski.

Zbiegostwo.

Po mieście naszym i nie tylko powiem, w szerokim promieniu po całym wschodnim pasie małopolskiej ziemi roznoszą niewiadome usta, rozumie się szeptem, powołując się na najpewniejsze źródła, wiadomości, które słabnącą już panikę wzmagają na nowo i nadają jej coraz niebezpieczniejszy wyraz.

Dotąd zmykał ten i ów znanym, wyjeżdżonym już w ciągu wielkiej wojny szlakiem na Zachód, nocował w szczerem polu lub gniótł się po nieczyistych hotelach, głodował i zakosztowywał obrzydliwego smaku uchodźczego chleba. Ale robił to wszystko z myślą o powrocie. Tchórzył całkiem zwyczajnie, po ludzku, ale nie tracił głowy, nie sprzedawał się z mienia i nie palił za sobą raz na zawsze powrotnych mostów.

Dzisiaj sprawa się pogorszyła. Dochodzą nas wiadomości i to z coraz nowych miast i wsi o sprzedawaniu na gwałt kamienic, mebli, dóbr ziemskich i inwentarza i o robieniu krzyża na myśli o wróceniu kiedykolwiek w te nieszczęsne strony. Dlaczego to się dzieje i kto za ten masowy ruch, już emigracyjny, bierze odpowiedzialność?

Wszakże zdrowy rozsądek nakazuje zwłaszcza wobec tęjącego stale naszego frontu i wobec coraz radośniejszych z niego wiadomości, podnieść głowę do góry i czekać z całym spokojem na rozstrzygnięcie militarne i dyplomatyczne obecnych zmagania. Wszakże stępniliśmy do niedawna z zimnej krwi. Jako przykład wytrwałości stawiła nas cała Polska. Czyż ta nasza cnota ma się okazać tak krucha, że ją tłucze lada plotkarz, mający w tym rozumie swoje rachuby?

Tak, rachuby. To należy podkreślić. Wszystkie po plotkarskich drutach napływające do nas wiadomości stąd są rodem. Głupi na nich traci, a mądry zyskuje. Wierzyć się doprawdy nie chce, że w dry miastach, jak Kołomyja i Śniatyn, sprzedano w ostatnich dniach po kilkadziesiąt domów i że cały szereg wsi w naszym najbliższym sąsiedztwie jest przedmiotem dobijanych właśnie targów. Obłowieni na tym interesie fabrykanci złych nowin, ludzie, na rodowo nam usposobieni wrogo, uśmiechają się do siebie i zacierają ręce, a ci z nas, którzy im sprzedali swą posiadłość, są przekonani, że wyszli świetnie, biorąc za kamienicę czy folwark to, co im natnie, biorąc w takim niebezpiecznym czasie ofiarował z dobrego serca.

Temu tchórzostwu bezmyślnemu trzeba raz położyć koniec. Myślimy przecież nie na metę jutra,

ale i trochę dalej! Nowinkarzom nie dajmy do siebie przystępu! I pamiętajmy choć trochę nie tylko o sobie samych, ale i o kraju, którego jesteśmy obywatelami, o tej zwłaszcza jego części, którą zamieszkujemy i której bez uzasadnienia, pod naciskiem kaprysu czy strachu wyludniać nam nie wolno.

Przegląd polityczny.

Ameryka w sprawie cieszyńskiej.

W sprawie stanowiska Ameryki w sprawie cieszyńskiej informują w Paryżu, że prezydent Wilson został wprowadzony w błąd pewnymi tendencyjnymi wiadomościami o tem, że Polacy i Czesi już się na decyzję Konferencji ambasadorów zgodzili i że wobec tego upieranie się Ameryki przy plebiscycie nie ma sensu. Tem się tłumaczy co nieco przez ambasadora Hugh Wallace'a jego propozycji.

Wojska niemieckie w Prusach Wschodnich.

Korespondent paryski „Gazety Warszawskiej“ donosi pod datą 8 sierpnia:

Jak wiadomo, jeszcze dnia 21 lipca rząd niemiecki wystosował za pośrednictwem p. Göppera, prezesa delegacji niemieckiej notę do Konferencji pokojowej z prośbą o zezwolenie na obsadzenie granicy niemieckiej w Prusach Wschodnich przez wojska niemieckie z powodu grożącego niebezpieczeństwa bolszewickiego. Aljanci na tę notę wcale nie odpowiedzieli. Tymczasem oddziały włoskie, stojące w okolicy Ełku na granicy Prus Wschodnich zostały odwołane, pomimo oporu przedstawiciela Francji w komisji plebiscytowej, do Olszyna, a ich miejsce zajęły oddziały „Reichswehr'y“. Rząd niemiecki zawiadomił Konferencję o tym fakcie notą z dnia 31 sierpnia. Ale ta dość bezceremonjalna nota nie mogła być rozważana przez Konferencję ambasadorów, bo ta jest na wakacjach. Więc nota została zakomunikowana rządowi zainteresowanym drogą dyplomatyczną z prośbą o zaopiniowanie. Jak wiadomo, jest to procedura dość powolna. Tymczasem Niemcom jest pilno, a w miarę, jak falangi Trockiego zbliżają się do Warszawy, dr. Simons hardziej. I oto wczoraj p. Göffer wręczył sekretarzowi Konferencji Pokojowej nową, już trzecią notę rządu niemieckiego (z 5 sierpnia) w sprawie sytuacji wojskowej w Pru-

sach Wschodnich. W nocy tej dr. Simons, podkreśla, że w miarę postępów bolszewickich niebezpieczeństwo inwazji Prus Wschodnich się wzmagają, wobec tego rząd niemiecki upoważnił prezydenta tej prowincji zorganizować milicję lokalną dla utrzymania porządku i bezpieczeństwa.

Otóż, ten sam dr. Simons pisał w „Deutsche Allgemeine Zeitung“ z dnia 2 sierpnia: „Charakter niemiecki nie jest bolszewicki; bolszewizm nie jest dla Niemiec niebezpieczeństwem... Z drugiej strony dr. Simons otrzymał przecież od Cziczeryna jeszcze w ostatnich dniach lipca radjogram zapewniający go, że wojska R. S. F. S. R. nie naruszają neutralności Niemiec, a wysłannik bolszewicki w Berlinie Widgor Kopp dał to samo zapewnienie w wywiadach dziennikarskich.

A zatem Niemcy inwazji bolszewickiej się obawiać nie potrzebują. Pocóż więc gromadzą wojska w Prusach Wschodnich? Czy po to, aby w chwili odpowiedniej dokonać inwazji Polski? Aljanci na szczęście zdają sobie sprawę z niebezpieczeństwa, jakie grozi traktatowi wersalskiemu i ich zwycięstwu. Intryga niemiecka tym razem się nie uda.

Położenie dzisiejszej Francji.

Posel Leon Daudet, zastanawiając się w „Action Française“ nad tem, w jakim położeniu znajduje się Francja, gdyby nagle przyszło jej znów walczyć z Niemcami, odpowiada: „Politycznie sytuacja jest prawie tak ciężka, jak i w r. 1914... Wojskowo, odwrotnie, jest ona o wiele lepsza, niż w r. 1914“. I p. Daudet konkluduje, że całe międzynarodowe położenie Francji dzisiejszej streszcza się w tych czterech słowach: „Niższość polityczna wyższość wojskowa“.

Nota Austrii o pomoc aliantów.

Korespondent wiedeński „Daily Herald“ donosi, iż Austria wręczyła Radzie ambasadorów w Paryżu notę, w której zwraca się o pomoc aliantów wobec grożącej inwazji węgierskiej. Austria dokonała lojalnie punkty traktatu wersalskiego co do rozbrojenia i domaga się, aby było uskutecznione rozbrojenie Węgier.

Na Węgrzech zmobilizowano oficerów rezerwy i trzy nowe roczniki.

Protoktorat Australji nad kolonjami niemieckimi.

Londyński „Times“ donosi, że rząd australijski postanowił wysłać delegację na zajęte kolonie niemieckie na Oceanie Spokojnym, nad którymi

Prof. dr. Witold Orłowski.

Przed kilku dniami objął katedrę i klinikę chorób wewnętrznych w Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie prof. Witold Orłowski.

Pochodzi z Wilna. Studja medyczne ze świetnym wynikiem odbył w Akademii medycz. w Petersburskiej, której później był docentem. Stamtąd powołano go na profesurę chorób wewnętrznych w Uniwersytecie Kazańskim. Zaszczyc nie mały, jeśli zważyć, że ciężczyły na prof. Orłowskim dwa impedimenta: katolicyzmu i polskości. Widocznie jego wiedza i kwalifikacje naukowe były tak wielkie, że nawet tak ciężkie przeszkody nie mogły przeważać szali.

Poznałem go w czasie wielkiej wojny, w r. 1916, kiedy los przerzucił mnie z Tomśka nad Wołgę do Kazania. Los był dla mnie w tym wypadku życzliwym. Położenie jeńców wojennych było w Kazaniu względnie pomyślne. Była tam grupa profesorów i docentów, którym za interwencją Czerwonego Krzyża pozwoił rząd carski korzystać z uniwersytetu i jego instytucji dla pracy naukowej. Była to koncesja wielkiego znaczenia. Wyrwała nas z apatii i zabójczej bezczynności umysłowej i dawała pewną swobodę rachów. Zastaliśmy tam już profesora politechniki lwowskiej dra M. Hubera, prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego dra R. Dybowskiego (obecnie w niewoli bolszewickiej na Syberji), prof. inż. Henryka Mianowskiego z Krakowa, insp. szkolnego p. Alojzego Wańczurę, lekarzy dra St. Zablockiego (Lwów) i dra J. Topo-

nickiego (Tarnopol) i kilku innych Polaków. Koledzy zapoznali mnie rychło z wybitniejszymi osobami z kolonii polskiej, między innymi z gościnnym domem pp. Orłowskich

Kolonia polska w Kazaniu przed wojną była nieliczna. Po zajęciu Królestwa przez państwa centralne w r. 1915 wzrosła jednak dziesięciokrotnie wskutek napływu fali wygnańców dobrowolnych i przymusowych. Mówiono o 4.000 polskich uchodźców w mieście i okolicy. Na miejscową kolonię polską spadły ciężkie obowiązki zorganizowania pomocy i opieki nad uchodźcami. Potrzebna była pomoc wszechstronna. Zajął się tem „Komitet polski“, który był oddziałem znanej organizacji „Polskie Towarzystwo pomocy ofiarom wojny“.

Prof. Orłowski czynnym był od pierwszej chwili w całej akcji opiekuńczej, szczególnie jednak zajął się pracą oświatową. Był prezesem osobnej sekcji kulturalno-oświatowej, której poświęcił mnóstwo czasu i pracy. Jego zasługą jest, że mimo niesłychanych trudności, które zwalczyć należało, praca szkolna i oświatowa wśród mas wygnańczych zaspokajała w zupełności potrzeby chwili.

Założył dla dzieci uchodźców cztery szkoły początkowe (zredukowane później do trzech), w których z górą 200 uczniów obojga płci pobierało naukę. Obok normalnych niejakich trudności jak np. braku pomieszczenia, braku nauczycieli, podręczników szkolnych, środków pieniężnych itp. walczyć trzeba było ze złą wolą ludzi, którym niepodobaly się polskie szkoły w polskich rękach. Donoszono władzom, że w szkołach prowadzi się politykę antypaństwową, że niema w nich portretu cara że są natomiast orły polskie etc. Prof. Orłowski niezłomną wytrwałością

pokonywał wszelkie przeszkody, szkolnictwo ciągle podnosił i udoskonalał. Osobiście odbywał wizytacje, uczestniczył w lekcjach wzorowych i przewodniczył na konferencjach nauczycielskich, mając na głowie mnóstwo innych spraw, wykłady, kliniki, praktykę lekarską. Tylko dzięki niezwykłej pracowitości i umiejętności pracy mógł podjąć rozlicznym obowiązkom, żadnego nie zaniedbując.

Obok szkół elementarnych od pierwszej chwili wypłynęła konieczność szkoły średniej dla starszej młodzieży. I tą sprawą zajął się prof. Orłowski. Przez dwa jeszcze lata (1915—1917) zorganizowano t. zw. komplety tj. zbiorowe lekcje prywatne w zakresie szkoły średniej, w ostatnim roku (1917/1918) przekształcono je w normalne 7-klasowe gimnazjum. Tu znowu wszystko było zasługą prof. Orłowskiego: uzyskał od władz zezwolenie, wyjednał pozwolenie odbywania nauki w budynku gimnazjum miejskiego, wreszcie po wielu trudach wystarał się o zezwolenie władz wojskowych, aby jeńcy wojenni mogli być zatrudnieni w szkole jako nauczyciele. Tylko bowiem tą drogą było możliwym skompletować personal nauczycielski. Udało się to tylko dzięki temu, że prof. Orłowski dał osobistą pisemną gwarancję, iż odnośnie „osoby żyjącej poza bezpośrednim nadzorem nie uczynią niczego przeciwnego interesom Rosji“. Do grona nauczycielskiego wstąpiło wówczas 5 jeńców, wśród nich prof. dr. M. Huber (fizyka) i niżej podpisany (język niemiecki i logika). Nie zapomnę, jak pewnego razu prof. Orłowski, który był dyrektorem gimnazjum i odbywał wizytacje, przysłuchawszy się mojej lekcji języka niemieckiego w III klasie, zrobił mi potem słusne wytknięcie, że za duży kładę nacisk na gramatykę, a za mały na konwersację. Miał rację, gdyż

protektorat powierzono Australji. W skład delegacji, na której czele stanie prezes ministrów australijskich p. Hughes, wejdą przedstawiciele wszystkich stronnictw w parlamencie a celem jej będzie zwiędzenie tych posiadłości i zbadanie warunków miejscowych dla ustanowienia rządu cywilnego. Statuty odnośnie mają być opracowane i przedstawione Lidze Narodów przed jej zgromadzeniem w listopadzie.

Echa ze Spa.

SPRAWY POLSKO-ROSYJSKIE

Delegacje egzotyczne. — P. Grigorij Aleksinskij. — P. Markotun „Ukraińiec-federalista”. — Konferencja tych panów z prezydentem Grabskim. — Pp. Struwe i Bazily w Spa. — Ich narady z pp. Paderewskim i Piltzem. — Galicja Wschodnia. — Deklaracja p. Struwego.

Korespondent paryski „Gazety Warsz.” p. Smogorzewski pisze pod datą 3. b. m.

Choć od zakończenia konferencji w Spa minęło już z górą dwa tygodnie, to jednak zaszczyt tam tyle rzeczy ciekawych, a czytelnikom polskim nieznanymi, że pozwolę sobie podać tu jeszcze garść notatek o różnych sprawach polskich lub nas bezpośrednio dotyczących.

Jak przy każdej wielkiej konferencji zjechała do Spa masa delegatów państw i narodowości egzotycznych, domagających się „uznania”.

Był tu n. p. szef delegacji republiki Azerbejdżan, p. Ali Mardan Bej Topczybaszew, który niewiadomo kogo reprezentuje, bo od kilkunastu tygodni już istnieje w stolicy Azerbejdżanu, w Baku, rząd bolszewicki. P. Topczybaszew domagał się, między innymi, dopuszczenia Azerbejdżanu do konferencji londyńskiej, zaprojektowanej przez p. Lloyd George'a, i zwrócił się także z notą do delegacji polskiej z prośbą o poparcie tego żądania.

Przybyli tu także Ormianie z Boghos-Nubar'em Paszą, prezesem delegacji narodowej ormiańskiej w Paryżu, oraz patriarchą Pawłem Piotrem Terzianem z Adany na czele; ci biedni Ormianie są bardzo nieszczęśliwi: Turcy i Kurdowie wymordowali ich tak, że w żadnym punkcie Armenji tureckiej niema Ormian w większości. Koalicja przyrzekała więc im, że państwu ormiańskiemu zostanie oddane pod opiekę jednego z wielkich mocarstw. Ale dziś każde z wielkich mocarstw tyle ma kłopotów, że nikt nie chce wkładać sobie na barki „mandatu” armeńskiego. Więc delegaci ormiańscy jeżdżą od konferencji do konferencji i kołoczą do drzwi możnych tego świata.

Zjechało się także do Spa sporo Rosjan, Ukraińców różnego odcienia i Litwinów. Przyjazd prezydenta Grabskiego był dla tego świątka sensacją. Jedni i ci byli liczni, cieszyli się w duszy z porażek Polski, a drudzy nosy spuszczały na kwiate, bo Polska była dla nich ostatnią kartą. Liczba owych delegatów rosyjsko-ukraińsko-ruskich zwiększyła się jeszcze, kiedy stało się wiadomem, że p. Lloyd George wezwał bolszewików do zawieszenia broni i zaproponował konferencję w Londynie wszystkich państw na terenie b. cesarstwa rosyjskiego powstałych.

Dotyczy to przede wszystkim Rosjan. Początkowo znajdował się w Spa tylko p. Grigorij A. Aleksinskij, socjalista odcienia Plechanowa, b. poseł do Dumy i współpracownik burzewskiej „Cause Commune”. Bawił on w Spa w charakterze informatora. Towarzy-

niestety robiłem z moimi uczniami dopiero pierwsze doświadczenia z zakresu metodyki nauki obcego języka w szkole średniej. Pocięszalem się tem, że mój kolega, dr. Huber, znakomity profesor mechaniki w Politechnice Lwowskiej, czyni podobne doświadczenia z zakresu fizyki, gdyż często trytował się, że uczniowie i uczenice nie mają dostatecznych podstaw matematycznych dla zrozumienia jego wykładów fizyki.

Gimnazjum miało personal nauczycielski złożony z 12 osób, uczniów obojga płci było 93. Mimo wszelkie przeciwności zakład ten pod każdym względem stał zupełnie na wysokości zadania i czynił zadość nawet surowym wymaganiom. Znowu była to zasługa p. Orłowskiego, który był, jako wspomniano dyrektorem, wizytatorem, administratorem, skarbnikiem i najgorliwszym opiekunem tego przezeń szczególnie umiłowanego zakładu.

Nie spuszczał też z uwagi nauki pozaszkolnej. Była wówczas w Kazaniu młodzież polska, choć w małej ilości, nęcyszczająca do szkół rosyjskich, była też młodzież rzemieślnicza i robotnicza. Dla nich urządzono kilkakrotnie kursy języka polskiego, literatury polskiej i historii polskiej. Przez 3 lata były to, czynne kursy dla analfabetów, przez które łącznie przeszło 198 dorosłych osób. Założono także bibliotekę Indowa.

W czasie wojny powstało też w Kazaniu osobne stowarzyszenie kulturalno-oświatowe pod nazwą „Dom Polski”. Jego inicjatorem, założycielem i prezesem był znowu prof. Orłowski. „Dom Polski” podejmował liczne prace, które przekraczały ramy lub możliwość wspomnianego wyżej „Komitetu Polskiego”. Duch wolnościowy, który powiał w Rosji po

szyl mu n. Sergiej K. Markotun, prezes „Komitetu Narodowego Ukraińskiego” w Paryżu. Jest to młody Rosjanin czystej wody, który jest szczególnie zabawny wówczas gdy zapewnia, że jest „Ukraińcem-federalistą”.

Rozmawiałem z obydwojn. P. Aleksinskij oświadczył mi się ze swymi polskimi sympatjami i przytoczył na dowód, że kilkanaście lat temu tłumaczył jakąś książkę Andrzeja Niemojewskiego na język rosyjski. A kiedy go zapytałem, jakie uczucia budzą w nim obecne wypadki na froncie polskim, rzekł mi dość szczerze:

— Uczucia te są podwójne. Jako anty-bolszewik, chciałbym wam iść z pomocą. Ale jako Rosjanin nie mogę się nie cieszyć, że wasza wyprawa przeciwko Rosji pod pokrywką wojny z bolszewikami, zakończyła się klęską.

Tu uśmiechnął się złośliwie, popijając mocną kawę.

Z p. Markotunem, jako z „wielkim mistrzem wielkiej loży ukraińskiej oraz połączonych słowian” mówiliśmy trochę o owym sławnym bractwie. A potem rzekłem mu jakby od niechcenia:

— A czy wie pan, panie Markotun, że tu w Spa był w r. 1918 pański patron?

— Jaki patron? — spytał niezmięszany.

— No hetman Skoropadskij, którego pan był sekretarzem...

— O, była odpowiedź, myśmy współpracowali ze Skoropadskim, kiedy on ujawniał dążności federalistyczne z Rosją, ale potem, kiedy okazał się agentem niemieckim, rozłączyliśmy z nim. Sojusz z Niemcami był dla Skoropadskiego w oczach opinii publicznej zabójczym. Podobnie Petlurę zarządził sojusz z Polską. Zresztą Petlura nigdy wielkiem uznaniem na Ukrainie się nie cieszył. A wy, Polacy, stawiając na niego, zrobiliście posunięcie bardzo dla Was szkodliwe. Bo nie zyskaliście nic, a podburzyliście przeciwko sobie wszystkich Rosjan, zarówno bolszewików jak i anty-bolszewików.

Dnia 10. lipca rano pp. Aleksinskij i Markotun, przyjęci byli w hotelu „Balmoral” przez prezydenta Grabskiego. Konferencja trwała około trzech kwadransów. Zaraz po konferencji widziałem się z pp. Aleksinskiim i Markotunem i zapytałem ich o treść rozmowy. Z ich relacji mogę odtworzyć taki opis owej konferencji.

Pierwszy zabrał głos p. Aleksinskij i objaśnił p. Grabskiemu, jakie jest stanowisko Rosjan demokratów i anty-bolszewików do Polski w chwili obecnej.

— Bolszewizm, mówił, jest dla nas wrogiem nieprzejednanym i gotowimy zwalczać go zbrojnie obok demokracji polskiej. Tymczasem Polacy zawarli sojusz z Petlurą, wrogiem całości Rosji i pod pozorem walki z bolszewikami pracują nad podziałem Rosji. To nas stawia w pozycji bez wyjścia, bo jeśli nie możemy życzyć bolszewikom zwycięstwa, to nie możemy tembardziej pomagać Polsce. Wielu patriotów rosyjskich uważało nawet, że ich obowiązkiem jest współpracowanie z armjami bolszewickimi przeciw Polakom. Więc Polska powinna zmienić swą politykę i umożliwić nam akcję.

— My, Ukraińcy-federaliści, dodał p. Markotun, jesteśmy w analogicznem położeniu. Chcielibyśmy walczyć przeciwko bolszewizmowi po stronie Polski, a tu Polska podtrzymuje Petlurę, który nic nie reprezentuje i którego pierwsze zebranie narodowych organizacji ukraińskich ogłosi za zdrację. Odrzucimy więc wszelkie ukraińskie nie chce tworzyć państwa niepodległego, a żąda unii federacyjnej z Rosją. Jeśli Polska chce, abyśmy pomagali jej w walce z bolszewikami, to powinna oświadczyć swoje „desinterressement” do ziem rosyjskich i ukraińskich.

Prezydent Grabski postawił pp. Aleksinskiemu i Markotunowi szereg pytań, a potem im oświadczył:

wybuchu rewolucji Kiereńskiego, dał temu stowarzyszeniu szersze pole działania. Urządzano obchody patriotyczne jak np. wieczór Sienkiewiczowski (17 kwietnia 1917) i wieczór Trzeciego Maja. Zorganizowano amatorską scenę polską i chór polski.

W zimie 1917/18 urządzono trzy serie wykładów popularnych cieszących się wielką wziętością i frekwencją. Tu wykladał prof. Orłowski: „Nasza odporność”, prof. Mianowski: „Z polskiego życia ekonomicznego”, prof. Huber: kurs „Kosmografii” i o „Przeszłości i przyszłości wszechświata”. Insp. A. Wańczura: „Dzieje porozbiorowe Polski”, adwokat Wiśniewski: „Wyjątki z prawa cywilnego obowiązującego w Król. Polsk.”, niżej podpisany „O najważniejszych zagadnieniach przyszłego ustroju Polski”, tudzież o „Złocie i banknotach” i in.

W okresie rządów bolszewickich okazała się rzadkością praca oświatowa w koszarach wśród żołnierzy polskich. Urządzano tu wieczory odczytowe i pogadanki z przyrodoznawstwa, języka i historii polskiej itp. Niestety później pracę tę przerwały niechętnie jej prądy bolszewickie nie bez udziału elementów polskich.

We wszystkich tych robotach był zawsze prof. Orłowski czynnym, a w każdej pracy wkładał całą energię i właściwą sobie wytrwałość i niezłomną wolę. Bardzo skrupulatny i obowiązkowy nie znoś, gdy inni nie spełniali przyjętych na się obowiązków i umiał prawdę mówić w oczy. Miał z tego powodu przykrości i niechętnych sobie. Jednak ogół kolonii polskiej miał dla niego szczerze i głębokie uznanie i wdzięczność. Dano temu wyraz na uroczystym zamknięciu roku szkolnego dnia 27 maja 1918, gdzie mu

— Wraz z innymi kierowniczymi czynnikami Rzeczypospolitej Polskiej jestem przekonany, że współpraca Polski i Rosji anty-bolszewickiej jest niezbędną koniecznością. Dopóki Rosja będzie się znajdowała pod jarzmem bolszewickim, Polska zawsze będzie zagrożona. Groźba ta przestanie istnieć wówczas dopiero, kiedy bolszewizm zostanie obalony, a jego miejsce zajmie rząd demokratyczny. To też Rosjanie anty-bolszewicy są naturalnymi sprzymierzeńcami Polski. Rząd polski czyni wszystko, co jest w jego mocy, aby go nie podejrzewano o to, że prowadzi wojnę z Rosją, kiedy w istocie Polska wojuje tylko z bolszewikami. Nie rozumiem jak pewni patrioci mogą walczyć w szeregach czerwonej armji przeciwko nam, kiedy z tą armją walczą przecież inni patriota rosyjski gen. Wrangel. W sprawie ukraińskiej dziś wszyscy Polacy uważają, że Polska winna prowadzić politykę realną i bronić tylko swych własnych narodowych spraw i interesów. Za jedną z takich narodowych i wewnętrznych polskich spraw uważam Galicję wschodnią.

O ile mogłem się zorientować pp. Aleksinskij i Markotun zadowoleni byli z widzenia się z p. Grabskim. Nazajutrz wyjechali z powrotem do Paryża.

Przybyli natomiast dnia 13. lipca do Spa dwaj inni tym razem urzędowi goście rosyjscy. A mianowicie z Londynu, gdzie właśnie przebywał, przybył do Spa na pierwszą wiadomość o wysłaniu noty do sowietów przez p. Lloyd George'a, p. Piotr B. Struwe, minister spraw zagranicznych rządu krymskiego gen. Wrangla, oraz p. Mikołaj Bazily, radca poselstwa rosyjskiego w Paryżu, przysłany tu jako „charge d'affaires” przez rząd Kiereńskiego przed nominacją p. Maklakowa.

Nie zastali oni już p. Grabskiego. Odbyli więc dnia 15 lipca konferencję z p. I. J. Paderewskim, a nazajutrz z p. E. Piltzem. Szczególnie ta ostatnia była długa. P. Piltz powiedział dyplomatom rosyjskim kilka prawd. Przedewszystkiem delegat nasz podkreślił, że wszelkie rozmowy polityczne z Rosjanami Polacy zaczynają od zapytania: „Jaki jest stosunek Pańców do Galicji Wschodniej?” Albowiem Galicja Wschodnia jest sprawą polską i Rosjanie, chcąc nam dać dowód, że szczerze pragną współpracy z nami winni oświadczyć w tej sprawie swoje „desinterressement”.

Nie wiem co na to odparli p. Piltzowi pp. Struwe i Bazily.

Nazajutrz po tej konferencji miałem sposobność rozmawiać dłużej z p. Bazylim, który ma w Paryżu rozległe stosunki i cieszy się opinią dobrego dyplomaty.

— W związku z ostatnimi wypadkami, oświadczył mi p. Bazily, warunki, umożliwiające zbliżenie polsko-rosyjskie znacznie się polepszyły. Gotowi jesteśmy współpracować z wami, ale nie żądajcie od nas deklaracji, których uczynić nie możemy.

Osobiście jestem przekonany, że ostatnie słowa p. Bazilego odnoszą się do sprawy Galicji Wschodniej w której tak wyraźnie określił p. Piltz dyplomatom rosyjskim polski punkt widzenia.

Głównym celem podróży p. Struwego i Bazilego do Spa było uzyskanie dopuszczenia rządu gen. Wrangla na równych prawach do rokowań londyńskich pomiędzy sowiatami a państwami powstałymi na byłem terytorjum rosyjskiem. Pp. Struwe i Bazily odbyli szereg konferencji z członkami delegacji sojusznicych i złożyli im wszystkim deklarację, podpisana przez p. Struwego datowana z dnia 16. lipca.

W deklaracji tej, której kopję wręczył mi łaskawie p. Bazily, czytamy:

„Propozycja, uczyniona przez rząd brytyjski rządowi sowietów w celu zawarcia zawieszenia broni pomiędzy sowiatami a Polską, sugeruje jednocześnie, że „zostanie podpisane podobno za-

publicznie i owacyjnie dziękowano za poniesione trudy i podnoszono zasługi.”)

Nie piszę tego, aby prof. Orłowskiemu wypisywać komplementy i zdawkowe grzeczności. Jest pracownikiem skromnym i niczego nie robiącym dla rozgłosu lub pochwał. Może mu nawet będzie nieprzyjemnie czytać te słowa. Pragnę jednak podkreślić rzetelną jego zasługę obywatelską i patriotyczną szerszej w kraju nieznaną.

W lipcu r. 1918 wydoylem się szczęśliwie z Kazania i skończył się dla mnie i wielu moich rodaków okres wojennej tułaczki. Nikt z nas wtedy nie przypuszczał, że niebawem rozpocznie się okres tułaczki dla prof. Orłowskiego, tem boleśniej, że jedynym jego wówczas pragnieniem było przenieść się jak najrychlej do Polski i jej oddać swoją wiedzę i prace na jakimkolwiek stanowisku.

W kilka tygodni po naszym wyjeździe wyparło z Kazania bolszewików przez armję, jeśli się nie mylę. Kołczaka. Zaczęto w Kazaniu tworzyć polskie oddziały, które później weszły w skład armji syberyjskiej. Lecz po krótkim czasie karta znowu się odwróciła i bolszewikom udało się odbić Kazań. Wtedy to z powodów bliżej mi nieznanych, prof. Orłowski opuścił Kazań, dom i rodzinę i sam z kolei stał się wygnańcem i tułaczem. Zdała od kraju i rodziny, przez blisko dwa lata, przeżył mnóstwo przykrości i niedoli.

*) Bliższe szczegóły o działalności prof. Orłowskiego i wogóle o życiu kolonii polskiej w Kazaniu znaleźć można w dwutygodniku „Przyszłość”, wydawanym w r. 1918 w Kazaniu przez prof. H. Mianowskiego

wieszenie broni pomiędzy siłami Rosji sowieckiej a gen. Wranglem pod warunkiem, że gen. Wrangel natychmiast cofnie swoje siły na Krym i że w czasie trwania zawieszenia broni Przemysk Perekopski będzie strefą neutralną, i że gen. Wrangel będzie wezwany do Londynu dla omówienia przyszłości wojsk, będących pod jego dowództwem, oraz uchodźców, zostających pod jego opieką, ale nie jako członek konferencji".

"Z powodu tej propozycji należy przede wszystkim podkreślić, że należałoby przyznać rządowi Rosji południowej, na czele którego stoi gen. Wrangel, prawo wzięcia udziału w konferencji londyńskiej... tembardziej, że wobec bolszewizmu wojującego, który nie reprezentuje bynajmniej narodu rosyjskiego, rząd Rosji południowej reprezentuje te czynniki narodowe, które są żywymi zasadami wspólnymi wszystkim ludom cywilizowanym, które są wierne pobranym zobowiązaniom i sojuszom, jakie Rosja zawarła, i które stanowiąc będa Rosję jutrzejszą, odrodzona na podstawach demokratycznych".

W dalszym ciągu swej deklaracji p. Struwe protestuje przeciwko ewentualnemu zmuszeniu gen. Wrangla do cofnięcia jego na Krym, gdyż opuszczenie ziem wywołanych „osłabiłoby siłę moralną wojska", oraz stworzyłoby poważne trudności dla wyżywienia Krymu, którego środki żywności są niewystarczające dla potrzeb ludności miejscowej, która jeszcze się wzmogła na skutek napływu uchodźców".

Wreszcie p. Struwe konkluduje:

"Fakt, że obok terytoriów, rządzonych przez sowieki będzie istniał w Rosji, kontrastujący z ustrojem bolszewickim rząd rosyjski, odrzucający bolszewizm spowoduje wzmożenie się akcji tych czynników, które działają w kierunku odrodzenia się Rosji. Ten wpływ zbawienny da się uczuć tem więcej, kiedy wojna cywilna się ukończy... Ignorowanie ważności wojskowej i dyplomatycznej tej siły moralnej, jaką przedstawia rząd Rosji południowej równałoby się udzieleniu poparcia moralnego bolszewikom".

O ile mogą wnosić z rozmów z różnymi osobistościami sprzymierzonymi, które dzięki wykonywanym przez się funkcjom powinny być dobrze poinformowane, jest rzeczą pewną, że koalicja nie wyda gen. Wrangla i jego rządowi na pastwę bolszewikom. Francja udzieliła mu w tej chwili wydatnej pomocy, a W. Brytania, pomimo pozorów, nie jest na los gen. Wrangla obojętną, jest to zupełnie zrozumiałe: w interesie koalicji leży utrzymanie „hołta" symbolu Rosji antybolszewickiej.

Niebezpieczeństwo

Polski sowieckiej

Paryż. (Havas). „Gaulois" ogłasza wywiad z bawiarzem obecnie w Paryżu delegatem węgierskim Prazmowskim, który oświadczył, że Węgry świadome są niebezpieczeństwem, jakie tworzyłoby dla Węgier sąsiedztwo z Polską sowiecką. Toteż Węgry gotowe są udzielić Polsce pomocy militarnej pod kontrolą ententy, działając w granicach swego terytorium i za zgodą mocarstw. Ogłoszone ze strony Czechosłowacji wiadomości, jakoby Węgry prowadziły w

ko moralnych ale i fizycznych. Był zrazu z Ufie i Samarze, aż oparł się na dłużej przy uniwersytecie w Tomsku. Przyjęli go tu wcale nieuprzejmie z obawy przed konkurencją na polu pedagogicznym i lekarskim. Jego wykłady przyciągały licznie nie tylko młodzież, lecz także lekarzy i docentów. Miał także obszerną praktykę. Naturalnie wziął też bezwzględnie wybitny udział w pracy społecznej i oświatowej w kolonii polskiej. We wrześniu 1919 r. przeniósł się do Irkucka, gdzie przyjął obowiązek zorganizowania wydziału lekarskiego i wzorowego szpitala. Tu zapadł na tyfus płamisty, który jednak szczęśliwie przeżył. W przededniu zalewu Irkucka przez falę bolszewicką w styczniu br. wyjechał do Charbina i Władywostoku, skąd po dłuższych i niełatwych staraniach udało mu się zdobyć miejsce na parowcu zdrażającym do Europy. Przez Japonię, dokoła Azji, przez Morze Śródziemne i Niemieckie przybył z początkiem lipca do Gdańska. Zaledwie kilka dni poświęciwszy rodzinie, która tymczasem przedostała się szczęśliwie z Kazania do Warszawy, bezwzględnie udał się na nowe stanowisko do Krakowa.

Już przed rokiem bowiem (w lipcu 1919 r.) został mianowany profesorem Wydziału lekarskiego Uniw. Jagiellońskiego. Była to nominacja niezwykle zaszczytna, gdyż bez wszelkiego poparcia i zabiegów nastąpiła nie tylko w jego nieobecności, ale co więcej w czasie, kiedy nie wiadano, czy i kiedy powróci do kraju, i gdy nawet nie znano jego miejsca pobytu i nie wiadano, w jaki sposób go o mianowaniu zawiadomić. Protegowały go tylko jego prace naukowe, których ogłosił blisko setkę w języku polskim, rosyjskim i niemieckim.

Obecnie pracuje nad przygotowaniem i uporządkowaniem swojej kliniki, która chwilowo jest szpitalem wojskowym. Czuje się zapewne szczęśliwym, bo osiągnął marzenie swego życia i możliwość pracy na polskim uniwersytecie i w wolnej ojczyźnie.

Szczęść mu Boże.

Zbigniew Pazdro.

Czechach propagandę rewolucyjną, są absurdem. Węgry nie zaatakowałyby Rosji na jej terytorjum, lecz łącznie z Czechosłowacją podjęłyby ochronę Karpat.

Trocki o sytuacji.

Na posiedzeniu sowietu ludowego w Moskwie wypowiedział towarzysz Trocki znamiennej mowy o położeniu sowieckiej Rosji. Treść tego przemówienia w postaci kartki ulotnej rozesłano po całej bolszewickiej Rosji a komunistyczny wiatr porzucił ją w dniu 10 b. m. na dworcu kolejowym w Rudniku nad Sanem w chwili odjazdu pociągu nr. 773 o godz. 3-ciej po południu w kierunku Przeworska.

Treść tego znamienego wystąpienia tow. Trockiego jest następująca:

Ciężkie położenie sowieckiej Rosji.

Chociaż Czerwona Armia w obecnym czasie odnosi zwycięstwo za zwycięstwem, to jednak to nie może uspokoić. Położenie Sow. Rosji w wysokim stopniu krytyczne. Układy tow. Krasina w Londynie nie doprowadziły do żadnych rezultatów. Był zmuszony stamtąd odjechać. Ententa, przejęta swoim burżuazyjnym imperializmem, przygotowuje nową pomoc polskiemu białogwardzistom. Tam odsyła się wielkie zapasy artykułów spożywczych, broń, armaty, tanki, umundurowanie. W wielu krajach np. w Danii, organizują się oddziały ochotników na pomoc Polakom.

Jeżeli idziemy naprzód, to tylko czasowo. Dlatego należy nam się spieszyć, ponieważ przyjdzie nam cofać się. U Polaków tak wiele rezerw, że nasze zwycięstwa mogą zarówno źle skończyć się, jak i nasze porażki.

Ofenzywa armii ochotniczej Wrangla.

Armia Wrangla postępuje ze wzrastającym upe-rem. Szeregi jej ciągle zwiększają się, ze wszystkich stron zlewają się rusecy białogwardziści.

Niepowodzenie bolszewickiej agitacji w Polsce.

Siła polskiej armii wzrasta, w jej szeregach wstępują tysiące ochotników, we wszystkich miastach wstępują się olbrzymie manifestacje za wojna. Należy pamiętać, że dla Polski walka z nami — to walka na życie i śmierć i że ona nie złoży broni do ostatniego tchu.

Polscy komuniści zawiedli nasze nadzieje.

Ich strajki nie udają się, oni nie mają siły i wpływów, daremnie straciliśmy wielkie sumy na agitację w Polsce. Socjaliści innych partii podtrzymują polską armię.

Jeszcze nie jedna mobilizacja do czerwonej armii.

Przed nam stoi nie jedna może jeszcze mobilizacja, co jest tem smutniejsze, że przeprowadzone do dziś mobilizacje dały całkiem znikomą ilość rekruta. Idą ci, co nic nie mają, zaś chłopci, którzy mają własne produkty spożywcze, uchylają się od służby wojskowej.

Nowe ofiary chłopów dla sowieckiej Rosji.

Chłopi, stanowiący większość załudnienia w Rosji, zupełnie jeszcze nie zrozumieli znaczenia nowego ustroju sowieckiego. Oni odpędzają komisarzy, nie dają zboża, uciekają w szeregi zielone (do lasów). Prawda, że nie jesteśmy w możności dostarczyć im odzieży i innych przedmiotów pierwszej potrzeby w zamian za zboże, ale oni powinni pogodzić się z losem i wytrwale cierpieć brak tak, jak znoszą je mieszkańcy miast.

Chłopi powinni złożyć wszystko dla czerwonej armii.

Chociaż obecnie przed nami zbiór zboża i zasiewy, jednakowoż zwlekać nie czas. Wszystko dla czerwonej Armii, chociażby głód cierpiały ich żony i dzieci.

Wszystko zboże powinna otrzymać armia.

Powinniśmy okazać w tem jaknajwiększą bezwzględność. Jeżeli chłopci nie usłuchają, spalimy im chaty, żony i dzieci zgładzimy. Chłopska Rosja przestanie egzystować tak, jak przestała istnieć Rosja kazacka. Wszystko zniszczymy do szczętu. Rosja musi być komisarzka.

Radziłyśmy, dożyć tej pociechy, aby treść tej odezwy zbladziła pod strzechy — i wywołała wśród naszych opłotków wiejskich odruch, przejawiający się masowym wstępowaniem w szeregi Armii ochotniczej.

Po rozstrzygnięciu.

Cieszyn, 11. sierpnia.

Spółceństwo śląskie dotychczas otrząsnąć się nie może z ciosu, jaki nań spadł. Tak fatalnego dla nas załatwienia sprawy nikt się nie spodziewał. Ostatecznie przypuszczano, że wobec znanej stronnictwa aliantów, wobec teroru i przekupstwa czeskiego gotowiśmy stracić Dąbrowę, Rychwałd, Orłowę, Pietwałd, Dolną i Średnią Suchę, ale ażeby utracić Karwinę i Górną Suchę, to nawet na myśl nikomu nie przyszło, nie mówiąc już nic o Fryszacie, Trzyńcu, gminach powiatu cieszyńskiego i Jabłonkowskim. Fatalna ironja losu — część najbardziej narodowo uświadomiona odpadła od Polski, wszystkie zaś gminy

ślązakowskie zostały przy nas. Okazuje się dobitnie, iż Czesi ślązakowców i Niemców używali do swej gry politycznej, nie mając wcale zamiaru wcielić ich w swój organizm państwowy.

Rozstrzygnięcie zaskoczyło nas i wydawało się do tego stopnia nieprawdopodobnem, że przez długi czas uważaliśmy wieści z Paryża tylko za jakąś nową komedię czeską, za balon próbny, zwłaszcza, że rząd polski nie dawał nam żadnych wyjaśnień w tej sprawie. Ludziliśmy się i pocieszaliśmy protestem amerykańskim, odmówieniem podpisu przez Paderewskiego, ale i te złudy przysły. Cios nas przybił, w pierwszej chwili nie można się było opamiętać, nastąpiła jakaś tępa rezygnacja, złość i gorzyc zalały serca tak iż nawet nie zdobyto się na jakiś imponujący objaw protestu.

Jak zwykle w takich wypadkach, tak i u nas, ludzie nierozsądni, a często i o złej woli, poczęli się oglądać za winowajcami i szukać ich we własnym społeczeństwie. Rozległy się głosy oburzenia i wyrzutu na rząd warszawski, na społeczeństwo polskie, iż nas nie broniono należycie, że nas zaprzędano, że trzeba szukać sprzymierzeńców, choćby u żywiołów wywrotowych. Gromy oburzenia padły z ust prowadzących socjalistycznych i z łamów ich prasy na Paderewskiego, Grabskiego, zapanowali bowiem, czy raczej nie chcieli pamiętać, panowie socjaliści, że jeżeli o jakichś winowajcach mogłaby być mowa, to w pierwszym rzędzie oni mają dużo na sumieniu, gdyż całą siłą opierali się plebiscytowi, któryby dał nam w każdym razie wyniki korzystniejsze. Dalecy jednak jesteśmy od tego, by mianować kogokolwiek winowajcą — były błędy liczne tak po stronie polityków warszawskich, jak i czynników miejscowych, ale o winie w pełnym tego słowa znaczeniu, mowy być nie może. Nie dorównano w przebiegłości i w umiejętności chodzenia koło swoich interesów Czechom, a to już wina naszego charakteru narodowego — zanadto wierzymy w zwycięstwo słusznej sprawy.

Jak się przedstawiają nasze widoki na przyszłość? Chcemy wierzyć, że czeska okupacja będzie krótkotrwała, gdyby bowiem miała przeciągnąć się ona na dziesiątki lat, to zagłębienie nam całkiem wynarodowia przez swoje szkoły i organizacje, a w gminach rolniczych porobią znaczne szczyrby.

Socjaliści dali już pod względem narodowym za wygrane i wysunęli na pierwszy plan interes klasowy. Ogłosili najpierw odezwę, w której polską przegrane przypisywali sojusznikowi z „burżuazją", a potem wydali drugi manifest, każący robotnikowi polskiemu stanąć w jednym szeregu z robotnikiem czeskim. Nie wiem, czy zdają sobie ci panowie sprawę z tego, że rzucili pomost, ułatwiający Czechom wynaradawianie polskich robotników — ale to wiem, że panom tym chodzi raczej o wpływy, niż o Polskę i gotowi oni każdego hasła się czeplić, które w danej chwili może liczyć na popularność.

Inne stronnictwa gotują się do obrony. Chcemy za wszelką cenę utrzymać nasze szkoły ludowe, wydziałowe i gimnazjum orłowskie, trzeba będzie postarać się o założenie seminarjum nauczycielskiego — w tem wszystkim liczymy na pomoc całego narodu polskiego. Inteligencję zatrzymujemy, jak długo się tylko da, na dawnych stanowiskach, pracę polską musimy rozdzielić na dwie części. Po stronie polskiej zostaje „Gwiazdka cieszyńska" i „Głos ludu śląskiego", na stronę „czeską" przenosi się „Dziennik cieszyński", a dla ludu zakłada tam tygodnik „Związek śląskich katolików". Zrobimy wszystko, co będzie w naszej mocy, by ziemię i lud przed zalewem uchronić, ale już dziś wołamy do Polski: gdy tylko to będzie możliwem, przybądź nam Matko z odsieczą.

F. B.

Wiadomości telegraficzne.

KOMISJA LIKWIDACYJNA DLA SPRAW PLEBISCYTOWYCH.

Warszawa. (PAT.) Prezydium rady ministrów powołało do życia komisję likwidacyjną dla spraw plebiscytowych złożoną z przedstawicieli ministrów spraw zagr., skarbu, spraw wewn. i spraw wojsk. Komisja urządza w ministerstwie skarbu.

W OBRONIE PRAW NARODU POLSKIEGO.

Genewa. Biuro międzynarodowe obrony praw człowieka zwróciło się do rady najwyższej z wezwaniem podpisanem przez licznych obywateli Szwajcarii i cudzoziemców domagającym się wzięcia w obronę wolności i interesów narodu polskiego.

Konstytucja Gdańska.

Nauen. (PAT.) Radio. Konstytucja wolnego miasta Gdańska została w trzecim czytaniu przyjęta przez zgromadzenie prawodawcze 68 głosami przeciwko 44.

PODEJRZLIWOŚĆ BOLSZEWIKÓW.

Nauen. (Radio) Prasa niemiecka przedrukowała wiadomości ze Sztokholmu, wedle której tamt. przedstawiciel sowietów Litwinow miał oświadczyć, że Rosja zachowuje się jednakowo podejrzliwie wobec rządu niemieckiego jak i wobec rządu koalicji.

Nauen. (Radio). Dzienniki burżuazyjne donoszą, że rozbrojenie Polski uwolniłoby wprawdzie Niemcy od grozy militarnej ze strony polskiej, że jednak zbolszewizowana przez wpływ rosyjski Polska byłaby dla Niemców jeszcze bardziej niebezpieczna.

AMERYKA WOBEC UZNANIA RZĄDU WRANGLA.

Horsea. Reuter donosi z Waszyngtonu, że rząd Stanów Zjednoczonych nie otrzymał dotąd żadnego urzędowego zawiadomienia od Francji o uznaniu rządu generała Wrangla i że nie ma zamiaru tak długo uznawać jakiegokolwiek rządu, dopóki sytuacja się nie wyjaśni.

UDZIAŁ NIEMIEC W ROKOWANIACH POKOJOWYCH.

Nauen. (Radio). Niemieckie koła urzędowe nie posiadają potwierdzenia wiadomości ze Sztokholmu podane przez „Frankfurter Ztg.”, wedle której rząd sowiecki domaga się udziału Niemiec w rokowaniach pokojowych z Polską koalicją, zniesienia kuratorystwa gdańskiego oraz ścisłego uznania samostanowienia ludności na terenach obecnie polskich a dawniej niemieckich.

FRANCUZI GROMADZĄ WOJSKA W ZAGŁĘBIU SAARY.

Nauen. (Radio). W Zagłębiu Saary Francuzi gromadzą pułki kolonialne. Robotnicy domagają się natychmiastowego wycofania tych pułków. Wojska francuskie przybywają z tankami, armatami i karabinami maszynowymi.

Kongres 3-ciej międzynarodówki.

Nauen. (PAT.). Radio. Kongres 3-ciej międzynarodówki w Moskwie uchwalił przyjęcie niemieckich niezawisłych socjalistów i francuskich socjalistów z głosem doradczym.

Z KONGRESU KOŚCIOŁÓW NIEKATOLICKICH.

Nauen. (Radio). Na genewskim kongresie kościołów niekatolickich, żądali przedstawiciele protestantyzmu francuskiego i belgijskiego uznania przez duchownych niemieckich winy Niemców w wybuchu wojny. Przedstawiciele Niemiec wystąpili ostro przeciwko temu, wskazując, że w czasie wojny żaden chrześcijański duchowny, ani we Francji, ani w Belgii nie podniósł głosu przeciwko wygładzaniu dzieci niemieckich, a potem przeciwko traktatowi wersalskiemu, ani też przeciwko używaniu czarnych wojsk w Niemczech. Wniosek francuski został w myśl wniosku amerykańskiego Lyncha odrzucony.

ZAMACH NA VENIZELOSA.

Paryż. (Havas). Na Venizelosa wykonano zamach. Jest on ranny w lewe ramię i prawe biodro. Przeniesiono go niezwłocznie do kliniki. Stan zdrowia rannego nie daje powodu do zaniepokojenia. Sprawcami zamachu są: por. inż. Kisllis, por. Terafis oraz korespondent dzienników ateńskich Apostos. Sprawcy zamachu przyznali się, że dokonali zamachu z premedytacją.

Nauen. (Radio). Tutejsza stacja iskrowa ogłasza, że Ludendorf przez swoje oświadczenie się za niemiecką neutralnością, wykazał bezpodstawność doniesień dzienników paryskich o jego stosunku do Trockim.

Dmowski do Wielkopolan.

Bawiący od kilku dni w Wielkopolsce b. prezes paryskiego Komitetu Narodowego, p. Roman Dmowski — donosi „Kurier Poznański” pod d. 9 b. m. — wystąpił wczoraj w Poznaniu po raz pierwszy wobec naszej publiczności. Do wielkiej sali koncertowej Uniwersytetu przybyli bardzo licznie wszyscy ci, dla których Roman Dmowski był przez cały ciąg wojny światowej najlepszym wyrazicielem ich własnych myśli politycznych: oparła się jak najsilniejszego o koalicję, dążącą do utracenia hydry germańskiej, dragnącej zawojować świat cały, hydry, która zarazem była najniebezpieczniejszym wrogiem Polski. Na stanowisku takim przez cały czas wojny stała w jednym zwartym obozie cała Wielkopolska, widząc jasno, że wymaga tego nie tylko jej własny ratunek, ratunek jej idealów wszechpolskich, za które w r. 1863 i 48 szedł w bój kwiat jej młodzieży, lecz i ratunek całej Ojczyzny — w pojęciu nie słynnego manifestu Wilhelma i Franciszka Józefa, lecz faktycznie zjednoczonej i wyposażonej w pełnię praw niepodległości. I jakkolwiek tę jedność Wielkopolski starano się burzyć, rdzeń społeczeństwa naszego, robotnik nasz, rzemieślnik, inteligent — każdy obywatel, — czuje i dziś, że inaczej być nie może, że idea nasza, której bojownikami był Roman Dmowski na arenie dyplomatycznej w ciągu wojny wszechświatowej, jest jedyną ideą polityczną, od której Wielkopolsce odstępować nie wolno — pod groźbą dobrowolnego oddania się w kajdany niewoli niemieckiej.

I ta właśnie jedność wyraziła się w burzy oklasków, jaką powitano zasłużonego budowniczego Polski przed i podczas Kongresu wersalskiego, — wy-

raziła się w tym serdecznym powitaniu, jakie spotkało Romana Dmowskiego przy ukazaniu się jego w sali. Uczuciom, jakie Wielkopolska żywi dla Dmowskiego, dał w wymownych, serdecznych słowach wyraz rektor Uniwersytetu, dr. prof. Święcicki.

Następnie Roman Dmowski przemówił mniej więcej w tych słowach:

„Dziękuję szanownym zebrany z całego serca za przyjęcie jakiego doznałem; jestem nim prawdziwie szczerze wzruszony. Miałem nadzieję, że w lepszych dniach przyjadę do tego polskiego Poznania, jednak los tak zrządził, że przybywam w najcięższych chwilach dla naszego narodu, a przybywam dlatego, że wierzę w moc polskich serc, bijących w Was z prawdziwą męską siłą. Ja Polski nigdy nie rozumiałem bez Poznania i Pomorza i to nie ze względów geograficznych, ani dlatego, że ta Wasza dzielnica jest kolebką naszego narodu, ale dlatego, że wy jesteście najbardziej zwarci, najbardziej tędy duchowo, najdojrzałsi. Dusza Wasza steżała, charakter zmęźniał, macie szczerze, rdzennie polskie uczucie i hart woli. Dlatego też w dobie, gdy był niepodległy nasz naród, jest zagrożony, ja tu do Was przychodzę. Ze wstydem niestety musimy stwierdzić, że przyczyną obecnych niepowodzeń jest nie siła wroga, lecz nasza słabość, nasza lekkomyślność, a często nawet nieprawość. Nie czas i nie miejsce po temu rozwodzić się dłużej o to, jeno trzeba teraz myśleć o ratunku kraju. Dlatego przychodzę do Was w głębokiej wierze, że Wy, których synowie najdzielniej się biją na froncie, potraficie się zdobyć na największy, mocarny wysiłek, wierzę, że przy Waszej pomocy pokonamy najzupełniej wroga i zaprowadzimy ład oraz porządek w kraju. (Gromkie oklaski.) Dziś nie mamy ani chwili do stracenia. Gdy losy zrządziły, że wróg zapuścił swe zagony daleko w głąb kraju, te wojska, które się biją po bohatersku nie są w stanie powstrzymać naporu nawały. Trzeba stworzyć nową armię. (Burzliwe brawa).

W tej wielkiej wojnie stał się istny cud: oto trzy mocarstwa, do niedawna potęgi w Europie, które żywe ciało Polski rozszarpały nie były obecne na konferencji pokojowej, natomiast obecna była Polska: stał się cud, że te ziemie zagarnięte przez wroga wróciły do swej prawowitej Macierzy, lecz stał się on raczej dzięki szczęśliwemu zrządzeniu losu niż naszym własnym zasługom. Często myślałem nad tem długo, czy moi rodacy umieli należycie ocenić znaczenie tego losu i dziś oto przyszedł dzień zapłaty za ten cud i gdy znów zdobędziemy naszą ukochaną Polskę, to wówczas nauczymy się ją więcej cenić.

Wszyscy jesteśmy potomkami tych samych ojców, ale warunki życiowe inaczej nas wychowały. Wasze ziemie, które wiodły z wrogiem najporęczyszą walkę, są najsilniejsze, albowiem w tym ciągłym zmaganiu wyrobiliście w sobie hart ducha, siłę i potęgę woli. Naród zawsze najwięcej uczy się od swego wroga i słuszność tego twierdzenia można sprawdzić na przykładach historycznych. Wasza dzielnica, mając najzaciętszego ale zarazem najbardziej wykształconego wroga, musiała w tej ciągłej walce wprawić się najbardziej, nabrać najwięcej doświadczenia, bo wiem była przyzwyczajona do rygoru i karności społecznej. Ja wyrosłem w zaborze rosyjskim, gdzie nie było żadnego faktycznego prawa, jeno wola władz. W takich warunkach nie mogło być mowy o powstaniu jakiegokolwiek organizacji, powstała jeno raczej bujna fantazja, ale zanikła praca, zdolność budowania. I dlatego tam po większej części zapal był tylko słomianym ogniem. Ale wierzę mocno i nieślomie, że gdy w Was powstanie ten zapal, to wyrazi się on w potężnym wysiłku ogółu i nie zniknie, aż do ostatecznego zwycięstwa. Chciałbym powiedzieć: chwila na największy wysiłek nadeszła — decyduje się cały byt państwa. Nie pora obecnie na przetargi, na swary partyjne, a dzielące nas sprawy — należy o wszystkim zapomnieć i ratować Ojczyznę. Chciałbym widzieć tu przedstawicieli warstwy robotniczej, abym mógł im powiedzieć, że chociaż są często nieporozumienia między pracownikami i pracodawcami, chociaż należałoby tam wiele naprawić i zmienić, by usunąć wyzysk, lecz: większy wyzysk jest: narodu jednego przez inny naród i aby nie doczekać się tego, aby nie stać się niewolnikami, musimy zabrać się z całą energią do pracy.

Nie będę tu wchodził w plan i sposób jego przeprowadzenia, to czynią doskonale Wasi przewodnicy, chciałem być jeno wyrazicielem głosu Ojczyzny: ratujcie! Wy jesteście w lepszych warunkach niż inne części Polski, gdyż przez waszą dzielnicę nie przeszła pożoga wojenna, po drugie — macie lepszą organizację we wszystkich dziedzinach, więc jeżeli powołacie broń, to dacie Polsce nie tylko ilość, ale faktycznie dziwy. Przyszedłem tu w imieniu Ojczyzny wołać o pomoc i wierzę nieślomie, że ją dacie, a wtedy Polska powstanie znów potężna i silna na nowe życie!

Niemilknące oklaski, jakimi dziękowano Romanowi Dmowskiemu za jego serdeczne przemówienie były dowodem, jak silną jest nie idea, łącząca Wielkopolan z tym naszym bez kwestji największym punktykiem. Na podniesienie z przemówienia jego zasługuje sprawa stworzenia nowej armii rezerwowej, która stanie się kością pacierzową silnego odporu i ostatecznego wyparcia wroga z kraju. Podkreślić też należy jak najsilniej ustęp mowy, w którym porównywał nieporozumienia pomiędzy robotnikiem a pracodawcą, robotnikiem, którego wszyscy życzymy jak najwię-

kszej sumy swobód i wpływów politycznych jako demokraci, któremu życzymy wszyscy, by nie był obiektem wyzysku, — tego wyzysku, którego ofiarą pada naród cały, dostający się w niewolę innego narodu. Dmowski jako ratunek przed tą niewolą wskazał ogólnikowo — największy wysiłek ogółu, który zdecyduje o byciu całym państwem, wysiłek wobec którego zamilknąć muszą partyjne spory i waśnie, — pracę jak najenergiczniejszą. Ku wysiłkowi temu prowadzą nas przywódcy, którym ufać należy.

Po wykładzie spędził gość nasz blisko godzinę na towarzyskiej rozmowie z przedstawicielami naszego społeczeństwa, odpowiadając chętnie na skierowane doń pytania, związane z trudnym położeniem przejściowym Polski.

...A uczyniłem tak z samej tylko przeciwko Ojczyźnie miłości, żem porzuciwszy wczasy i owe, które teraz najlichszy towarzysz mieć może, wygody, idę na wojnę, idę w kompanję, tam idę, gdzie się biją, tam, gdzie krew za słodki likwor pija...

Jan Chryzostom Pasek.

Pod nakazem chwili.

Komisja poborowa M. O. A. O.

dla wszystkich rodzajów broni urzęduje w koszarach przy ul. Zamarynowskiej 7, I p. na prawo, DOWÓDZTWO M. O. A. O. mieści się obecnie przy placu Smołki 3, 4 p.

NA CELE MAŁOPOLSKICH ODDZIAŁÓW ARMII OCHOTNICZEJ

złożono w dalszym ciągu: przez 2 pamię z **hust** DOG. honorarium za nadblichb. pracę rtm. Kochanowski marek 228, pracownicy autokolumny DOG reszta 100, dien. ulan Witold von Klinger z oddz. rtm. Krynickiego 100, Polska Organizacja Narodowa, Sambor, podatek od okien i sklepów 45.000, Józef Strzelczyk, Stebnik ad Drohobycz 500, Komenda MSO. Jaworów 1258, TSL, Stebnik przez p. Jana Stelczyka 220, A. Warchałowski — Borysław 500, Składnica Kółek rolniczych — Tlumacz 1560, grono nauczyc. szkoły wydz. mesk. św. Marcina 1182, warszaty broni DOG. Lwów, pl. Bema 3 4979, Dr. Adam Gładzowski 50.000, Wincenty i Adela Goręccy 1314.

Komitet ogólnonauczyc. szkół powszechnych we Lwowie 39.217.50 a mianowicie: szkoła męsk. im. Anny 545 marek, szkoła żeńska im. Anny 1070, filja żeńska im. Anny 721, szkoła z. im. Antoniego 1971, szk. m. im. Antoniego 1033, szk. m. im. Czackiego 1227, szk. m. im. Czackiego 1911, szk. m. Elżbiety 891, szk. z. Elżbiety 1700, z. Isakowicza 1200, z. Kordeckiego 763, m. Kordeckiego 1150, z. Kościuszki 1287, m. Konarskiego 1213, z. Konarskiego 1041, z. Lenartowicza 1028, m. Lenartowicza 1240, filja z. im. M. Magdaleny 434, szk. z. Marcina 3235, z. Mickiewicza 1500, m. Mickiewicza 1461, m. Piramowicza 496, z. Reja 815, m. Staszka 717, z. Staszka 1044, m. Sobieskiego 1055, z. Sobieskiego 955, m. Sienkiewicza 1114, z. Sienkiewicza 706.80, m. Szaszkiewicza 290, z. Tańskiej 1190, m. Zimorowicza 425, m. św. Zofii 347, z. św. Zofii 640, m. Zółkiewskiego 899, z. Zółkiewskiego 290, pp. M. Czurniakowa 71, J. Loebel 10, H. Hrycykiwicz 20, W. Kornakowa 100, K. Posuchowska 80, M. Rzepecka 150, I. Manasterski 120, Z. Kwiatkowska 100, Trattnik 221, J. Merunowicz 200, M. Hubin 60, O. Switkiewicz 100, J. Wójcikówna 50, W. Ogielski 105, J. S. zółd z MSO. 120, grono nauczyc. szkoły żeńsk. im. Marii Magdaleny (dodatkowo) 305, Przemysławowa Nientowska podatek od okien 20, Zeryglwicz Grzegorz — Zaleszczyki 300, Zdzisław Strzetelski 200, inż. Stanisław Giesztor 100, Działta szkolna powiat Chmielów przez kier. E. Sikorę 14, Pracownicy cywilni warsztatów artylerji wynagrodzenie za pracę nadliczb. 5.940, Józef Schlenker — Warszawa, za pos. p. prez. min. 10, tosa, złożone u gen. delegata Dra Gałęckiego 30, Adjutantura DOG. ze składek na ręce generała Lamazana-Salins 600.000, Duchowienstwo Iwowskie, obr. lac. 35.000, Kpt. Bac Stanisław, zamiast wierzca dla sp. kapitana Bastyra 100, Referat oświat. wojsk. szpitala okręg. z przedstawienia 118, Br. Bilińska i Zolta obrączki i 1 parę złotych kolczyków.

Ogółem złożono na cele Małopolskich Oddziałów Armii Ochotniczej dotychczas Mk. 2,071,592.10.

Wszystkim wymienionym ofiarodawcom składam DOWÓDZTWO M. O. A. O. serdeczne podziękowanie.

POLACY! PAMIĘTAJMY O PLEBISCYCIE GÓRNOŚLĄSKIM!

Dałki przyjmuje Komitet Obrony Kresów Zachodnich, Lwów, plac Marjański, L. 10

NA SCENIE

Z dziennikarskich krzyżów.

Z ustami u czarnej konchy, ze słuchawką, wzniesioną do ucha, zabieram się do najzwyklejszej w dniu czynności: do wymiany myśli z „panna” z centrali. „Trrr...”

Odskakuję nerwowo, jak człowiek o bardzo wczesnej godzinie obryzany bardzo zimną wodą.

„Halo... Międzymiastowa...”

Po wymówieniu zwyczajnego słowa zaklęcia, namuciwszy usta słodyczą, proszę o połączenie mnie z Krakowem. Po dłuższym mocowaniu się na argumenty, zdobywam coś podobnego do niejasnej obietnicy, poczem u zmartwiałego aparatu czekam, opancerzany cierpliwością.

Przez słuchawkę przelatują jakieś fragmenty kłówek, matowe pogłosy zdań naprzemian uprzejmych i impertynenckich. Wreszcie trrr...

Nowy wstrząs nerwami, tym razem radosny.

— To Kraków? Doskonale. Tu mówi redakcja taka a taka... Pani będzie łaskawa połączyć mnie z numerem... Co takiego?

— Czy panowie nie wiedzą, że rozmowy prywatne są zakazane?

— Jakto prywatne? Czyż nie wyjaśniłem pani... Ależ pani chyba... Przecież słyszy pani: tu mówi redakcja...

— Dobrze, że pan mówi z redakcji... Ale numer, z którym pan chce się połączyć, jest prywatny.

— To jest numer naszego korespondenta, od którego oczekujemy... Co takiego?... Ale niechże pani zechce zrozumieć! To jest korespondent naszej redakcji... Dlaczego?... Przecież rozporządzenie mówi wyraźnie...

— Pan mnie nie będzie uczyć, co mówi rozporządzenie. Według rozporządzenia wolno rozmawiać tylko redakcyjnie, a pan chce rozmawiać z numerem, który nie należy do żadnej redakcji.

— No, dobrze, ale ja mówię w sprawie redakcyjnej.

— Mnie to nic a nic nie obchodzi, w jakiej pan mówi sprawie. Prawo rozmawiania przysługuje tylko redakcyjnie.

— A cóż pani chce u diabła, żebym rozmawiał sam ze sobą?

— Proszę pana wyrażać się inaczej, bo ja nie jestem obowiązana...

— Ależ pani... Przepraszam stokrotnie, że się umiesliłam, ale jestem doprowadzony... To jest, chciałem powiedzieć, że przepraszam panią... Ale jak pani sobie właściwie wyobraża rozmowę redakcyjną? Czy my mamy ze względu na wasze rozporządzenia otworzyć w Krakowie filię?

— Nie wiem, co panowie mają zrobić. Wiem tylko, że, jak pani już powiedziała, rozporządzenie... Tu głosik, interpretujący bystro rozporządzenia, wsiąka w słuchawkę i dyjałog rwie się.

Czasem z nim razem rwie się i cierpliwość.

m.

Wiadomości bieżące.

Lwów, 14 sierpnia.

Repertuar teatru miejskiego:

W sobotę 14 bm. „Rigoletto”, opera w 3 aktach z prologiem Verdiego.

W niedzielę 15 bm. „Kościuszkę pod Racławicami” obraz histor.-ludowy w 5 obrazach A. W. Lasoty.

W poniedziałek 16 sierpnia: „Lalka”, operetka w 3 aktach E. Andan’a.

We wtorek 17 sierpnia: (wznowienie) „Zemsta”, komedia w 4 aktach Al. hr. Fredry.

We środę 18 sierpnia: „Książę Kazimierz”, operetka w 3 aktach K. M. Ziehrera.

We czwartek 19 sierpnia: „Ponad śnieg”, dramat w 3 aktach St. Zeromskiego.

W piątek 20 sierpnia: „Faust”, opera w 5 aktach K. Gounoda.

W sobotę 21 sierpnia: „Książę Kazimierz” operetka w 3 aktach K. M. Ziehrera.

W niedzielę 22 sierpnia: „Wesoła wdówka”, operetka w 3 aktach F. Lehara.

W poniedziałek 23 sierpnia (premiera): „Pomysł panny Franciszki”, komedia w 4 aktach P. Gavault’a.

Początek przedstawień o godz. 7 wiecz.

— Apollo. Dramat w 6 akt. Galernik II Część podług Balzac’a z Pawłem Wegnerem w roli głównej.

— (sm) Zawiazki sezonu teatr. Nie usposabia wolo to, na co się patrzy w rozdoczynającym nową kampanię teatrze lwowskim. Wprawdzie dobrze zrobił teatr, sługując u samego wstępu swej pracy do „Dana i huzarów”. Gorzej zaś... utkana z przetrzanej... wystawiając po

partacku. Muza fredrowska nie jest jako żywo Minerwa, żeby jej miały wyskakiwać z głowy w pełnym uzbroideniu scenicznym „huzary”, każdy pod ręką „dama”, wyskakiwać same bez trudu reżysera i aktora. Z próby, na którą patrzyliśmy onegdaj, może się mogło i rozwinąć dobre przedstawienie, ale po zrobieniu takich prób więcej. Zaawansować wszakże próbę, nazywając ją „przedstawieniem” i każąc za to publiczności, na szczęście nielicznej, płacić i to drogo, wedle nowego, niebezpiecznie wzrosłego cennika biletów, to mówiąc łagodnym językiem kapelana z „Dana i huzarów” — „nie uchodzi”. Naprawdę nie uchodzi.

— Kontrola dokumentów. Wskutek polecenia Ministerstwa Spraw Wewnętrznych zarządzonej została kontrola dokumentów osobistych osób jeżdżących kolejami tak po wszystkich stacjach kolejowych jak i w pociągach kolejowych. Kontrolę przeprowadzać będą organa Policji Państwowej.

Wobec tego winien każdy podróżujący kolejami być zaopatrzony w dokument opatrzony fotografią stwierdzający identyczność jego osoby. Osoby bez takich dokumentów osobistych będą wykluczone od jazdy kolejami.

— Z męskiej niedoli. Czeka nas ponoś nowa wojna domowa, tym razem z — fryzjerami. Okrutni ci mężowie, którzy gołą nas i strzygą w podwójnym, bo i finansowem znaczeniu, podnoszą rzekomo znów swoje pretensje do naszych kieszeni bardzo wydatnie. Jeżeli tak pójdzie dalej, to wrócimy do mody nadziadów: zapuścimy brody do pasa i włosy także do pasa tylko z drugiej strony. Więc uważajcie, balwierz i nie drażnijcie nas!

— O portfel. Pan Jakób Lau miał w kieszeni portfel, a pan Abraham Laster domyślił się tego. Między oboma tedy panami o imionach patryjarchów zawlażał się dramat, którego ruchomem miejscem działania był tramwaj LD. Zrezygnował pan Abraham Laster sięgnął po portfel. Czujny pan Jakób Lau odpowiedział na to krzykiem. W dramacie nie było jedności miejsca, bo pan Abraham Laster poszedł na ostatni akt do aresztu.

— Kosyńmier czasów dzisiejszych. Jędrzeja Jurjewicza, czeka już w latach, pracującego w znacznej instytucji, bo w Urzędzie Gospodarczym W. P. przyłapano wczoraj, maszerującego z czterdziestu ośmiu aż kosami, co prawda schowanymi w worku. Posadzony niewinnie o to, że chce stworzyć oddział kosyńmierów, przysięgał na wszystko, że nie. Ponieważ jednak wytlumaczyć nie umiał, skąd się u niego wziął ten chłopski oręż, został nieszczęsny kosyńmier jeńcem policji.

— Uważać na grzyby. Wczoraj wieczorem pogotowie ratunkowe udzieliło pierwszej pomocy żonie kolejarza Marii Sumarowej oraz jej dzieciom Janowi i Oldze. Rodzina Sumarów uległa zwykłej niedoli sezonowej: zatruciu grzybami. Pogotowie ratunkowe po przepłukaniu żołądka odstawiło Sumarów do szpitala.

Magistrat wzywa P. T. kupców, aby dnia 16 b. m. 1920 r. zwrócili pakiety i deklarowali pisemnie zapasy: z kuponami spirytusowymi z kuponami na margarynę i kartami solnemi. 3995

Oferty na zboże.

Miejski Zakład aprowizacyjny we Lwowie ul. Bema 1. 21 zakupuje zboże pozakontyngentowe w każdej ilości u P. P. Producentów, którzy są upoważnieni do sprzedaży po myśli art. 3, ust. z 9/7 1920 Nr. 56, dz. ust. P.

3990

Miejski Zakład aprowizacyjny.

Komunikat.

Magistrat wzywa P. T. kupców, którzy trudnili się rejonową sprzedażą węgla w sezonie zimowym i letnim, by zgłosili się w sobotę dnia 14 sierpnia 1920 r. między godziną 9 a 12 przedpołudniem w XVII B Departamencie Magistratu ul. Piekarska 1. 11 celem porozumienia się co do sprzedaży węgla rejonowego. 3994

Ze świata.

Traktat handlowy między Anglią a Gdańskiem. — Anglitcy zakupuja warsztaty okrętowe w Rewlu. — Instytut węgierski w Paryżu. — Zamach na d’Annunzia. — Palestyńskie znaczki pocztowe.

„Daily Herald” donosi, że gabinet angielski przyjął projekt traktatu handlowego i gospodarczego z Gdańskiem, który jeszcze w tym tygodniu przedstawiony będzie Własnemu Miastu. Anglia byłaby zatem pierwszym państwem, które zawarło umowę z Gdańskiem.

Między właścicielami rosyjsko-bałtyckich warsztatów okrętowych w Rewlu a grupą kapitalistów brytyjskich prowadzone są, zbliżające się ku końcowi, rokowania o nabycie tych warsztatów. W ciągu najbliższych tygodni zakłady rosyjsko-bałtyckie przejdą w ręce angielskie. Rząd estoński uczestniczy w rokowaniach w roli pośrednika.

Węgrzy chcą stworzyć w Paryżu Instytut na wzór Instytutu francuskiego w Rzymie, w celu nawla-

zania stałych stosunków literackich, artystycznych i naukowych między obu narodami, niezależnie od polityki.

Według „Lloyds Register” z 30 czerwca b. r. tonaż nowobudujących się na świecie okrętów wynosił 7,720,904 tonn. Był on o 4,668,000 tonn większy aniżeli tonaż nowobudujących się okrętów w czerwcu 1914 r.

Wedle wiadomości z Rzymu miał powstać w Belgradzie spiszek, skierowany przeciw d’Annunzio. — Trzej Kroaci mieli opuścić Belgrad z mandatem dokonania zamachu. Nazwiska spiskowców telegraficznie przesłano z Tryjestu do Rjeki.

W Palestynie puszczono w kurs nowe znaczki pocztowe, które prócz angielskich i arabskich napisów noszą jeszcze napisy hebrajskie.

W sprawie Polskiego Muzeum Wojny.

Autor artykułu o muzeach wielkiej wojny („Słowo Polskie”, Nr. 374, z dnia 13 sierpnia br.) wyraża zapatrywanie, iż i u nas powinno powstać Muzeum Woenne Polskie, któreby skupiło w sobie najważniejsze dokumenty i pamiątki, ilustrujące udział nasz w wojnie światowej. Końcowy ten wniosek wymaga pewnego wyjaśnienia i uzupełnienia. Wypada mianowicie przypomnieć fakt, iż już od lat sześciu istnieje u nas instytucja pod nazwą **Polskiego Archiwum i Muzeum Wojennego**, która od samego niemal początku zawieruchy światowej prowadzi systematyczną akcję gromadzenia materiałów, dokumentów i pamiątek wojennych polskich. P. A. i M. W. zbiera: książki, broszury, druki ulotne, afisze, czasopisma, pamiątki, akta instytucji, komitetów i organizacji woennych, mapy, oraz muzealia (rysunki, fotografie, odznaki, plakiety, medale etc.).

Polskie Archiwum i Muzeum Woenne powstało z inicjatywy prywatnej, w styczniu 1915 r., a rozszerzając stopniowo swą organizację stworzyło cały szereg oddziałów i ekspozytur krajowych i zagranicznych. Zarząd P. A. i M. W. ma obecnie swą siedzibę w Krakowie (gmach Akademii Umiejętności), gdzie też zgromadzono przeważną część zbiorów, które już dziś przedstawiają się bogato, a w przyszłości znacznie jeszcze urosną, gdy materiały wszystkich komitetów miejscowych skupi się w jedną wielką całość.

Najważniejsze oddziały miejscowe Polskiego Archiwum i Muzeum Woennego istnieją we Lwowie (ul. Długosza 5), w Warszawie (Długa 13), w Poznaniu i Fryburgu Szwajcarskim. Szczegóły organizacji i stanu prac pod ją wydane dwukrotnie Sprawozdania Zarządu P. A. W.

W r. 1919 Zarząd przekazał swe zbiory na własność Państwu Polskiemu i oddał je w opiekę Wydziałowi Archiwów Państwowych w Warszawie. W ciągu r. bieżącego wszystkie zbiory Zarządu Głównego i Oddziałów miejscowych mają być przewiezione do Warszawy, aby utworzyć Centralne Państwowe Archiwum i Muzeum Woenne Polskie, w którym zebrane będą najważniejsze dokumenty i pamiątki, dotyczące udziału Polski i Polaków w wojnie światowej.

Zarząd Główny P. A. i M. W. porozumiał się w tym celu z Ministerstwem W. R. i O. P., oraz Ministerstwem Spraw Wojskowych i jest uzasadniona nadzieja, że już w blizkiej przyszłości sprawa będzie definitywnie i pomyślnie załatwiona.

Tyle dla wyjaśnienia i uzupełnienia wspomnianego artykułu.

St. Vrtel-Wierczyński.

Sprawy miejskie.

Komisja rzeźniarska

na posiedzeniu dnia 11. sierpnia 1920 powzięła szereg uchwał zmierzających do rozwiązania kwestji mięsnej we Lwowie a w szczególności uchwaliła zwrócić się do Rady miejskiej, ażeby ta wyposażyła Biuro pośrednictwa sprzedaży mięsa w odpowiednie fundusze dla pokrywania ewentualnych strat spowodowanych utrzymaniem normalnych cen na rynku mięsnym.

W dalszym ciągu wybrała pp. radnych Dr. Jana Riedla i Michała Demetra jako delegatów na każdoroczne posiedzenia Komisji cennikowej przedsiębiorstwa z ramienia intendatury wojskowej i Puzapu oraz uchwaliła wezwać Prezydium miasta do utworzenia Komisji karnej dla zwalczania lichwy przy miejskim Urzędzie targowym przy współudziale członków Rady miejskiej a wyposażonej w daleko idącą kompetencję karną.

Kronika sportowa.

Match Lotnicy 40 pp.

W niedzielę dnia 15. bm. na boisku „Pogoni” rozegrają match footballowy drużyny „Lotnicy” i 40 p. p. — Drużyna „Lotnicy” wystąpi w dobrym składzie, 40 p. p. w składzie z ostatniej niedzieli. W obu drużynach biorą udział wybitni gracze sport. klubów lwowskich. Zaznaczamy, że 40 p. p. od szeregu tygodni odnosi liczne zwycięstwa (Złoczów 8—1, Baonwart. 7—0, i 3—0, z drużyną baonu etap. w niedzielę 3—5, na swą korzyść i ma wyrobioną dobrą opinię w Lwowie, zatem bardzo liczny udział Publiczności spodziewany.

Z teatrów niemieckich.

(1) **Oryginalny afisz.** Afisz teatralny z roku 1734, który jest przechowywany w muzeum brunszwickim posiada wiele mówiący napis na końcu: „Dla wygody publiczności zarządzono, że pierwszy rząd leży, drugi kłęczą, trzeci siedzi, czwarty stoi; w ten sposób mogą wszyscy widzieć. Śmiech jest wzbroniony, ponieważ to jest tragedia”.

(2) **Coś złe z teatrami.** Deficyt teatru monachijskiego. Finansowa strona monachijskiego teatru państwowego w ostatnim sezonie wykazała zastraszający deficyt. Ogólna suma wydatków wyniosła 10.233.300 marek. Niedobór przedstawia się w sumie 4.200.000 marek, podczas gdy subwencja ostatnia przewidziana była na 750.000 marek.

(3) **Nowe sztuki dramatyczne w Niemczech.** Hugo Hofmannsthal napisał komedię w 3 aktach pod tytułem „Oporny”, a Karol Schönherr ukończył sztukę o. t. „Walka” „tragedja ludzi uduchowionych”.

„Sen nocy letniej” pod otwartym niebem. Odegrano go w Wiedniu na scenie ogrodowej pięknego parku belwederskiego. Zwiewny sen Szekspira ów najdelikatniejszy kwiat jego twórczości, ukazany został w jedynie godnych go ramach — natury. Świetny reżyser, Heine, rozwiązał trudny problem w sposób prosty, przypominający poniekąd tradycje średniowiecza. Otwartą scenę podzielono na trzy części, jako teren rozgrywanej się kolejno akcji: po lewej światło rzemieślniczy, po prawej pałac książęcy, w połowie środkiem świat duchów i miłości. Wędrujące światło, odbijające z olbrzymich reflektorów, rozjaśniało dany odciśnięty, pograżając dwa inne w ciemności. Czar istotny płynął z tła tej gwiazdzistej nocy letniej, z poszumów i drżenia „prawdziwych” zarośli i drzew, wśród których swawoliły elfy, mimo to nie brakło oryginalnemu przedstawieniu stron ujemnych. Krytyka zarzuca, że podział sceny, acz tylko terenowy, nie jest istotny, utrudniał widzom ogarnięcie wzrokiem całości widowiska. Wskutek konieczności późnego rozpoczęcia spektaklu, przedstawienie skończyło się o godzinę pół do drugiej w nocy. Chłód wieczoru dobrze dał się odczuć aktorom i tancerkom, zaledwie ostentacyjnym powiewnym gazami, co niewątpliwie paraliżowało swobodę gry. Puck po raz pierwszy, wbrew tradycji, grany przez mężczyznę, nie miał właściwej lekkości i wdzięku. W rezultacie, jak stwierdza grymasna krytyka, „nie był to „Sen nocy letniej”, był to raczej szkic do czegoś co miało nim być. A jednak nie ulega wątpliwości, że to baśniowe arcydzieło, utkane z poezji i ironii, jest jednym z nielicznych utworów, stworzonych wprost po to, aby było granem na wolnym powietrzu, na otwartej scenie letniego teatru.

Ustąpienie Reinhardta. Znakomity dyrektor teatrów berlińskich Max Reinhardt ustąpił ze swego stanowiska.

Wiadomości telegraficzne.

Naczelna kontrola wojskowa.

Warszawa. (PAT.) Minister spraw wojskowych wydał następujący rozkaz: Celem bezstronnego przeprowadzenia kontroli we wszystkich dziedzinach administracji wojskowej, oraz usunięcia spostrzeżonych wad i braków a także doraźnego ukarania winnych za rozmaite przekroczenia służbowe i etyczne, postanowiliśmy utworzyć oddział naczelnej kontroli wojskowej z daleko idącymi pełnomocnictwami pod kierownictwem gen. podpor. Wrocławskiego. Wszelkie właściwe wiadomości i dane jakoteż skargi i zażalenia z materiałem faktycznym proszę kierować wprost do oddziału naczelnej kontroli wojskowej, Warszawa, ul. Mazowiecka 1 (pałac Kronenberga).

Ochotnicy amerykańscy do armji polskiej.

Waszyngton (PAT.). Poseł polski zwrócił się do rządu amerykańskiego z prośbą o upoważnienie do przyjmowania zgłoszeń, że nierzy amerykańskich pragnących wstąpić do armji polskiej, a bowiem liczni ochotnicy codziennie się zgłaszają.

Przejęcie administracji na Spisz i Orawie.

Nowy Targ (PAT) Biuro prasowe komitetu plebiscytowego komunikuje: Dnia 9 b. m. odbyło się w Jabłoncu na Orawie przejęcie przez władze polskie administracji wsi spiskich i orawskich przynależnych Polsce na mocy wyroku rady najwyższej. Przed biurem międzynarodowej komisji ustawiła się kompania wojska francuskiego. A nadto zebrał się tłum miejscowej i okolicznej ludności. W imieniu podkomisji przemówił kpt. Duvonne, oddając władzom polskim i czeskim administrację podzielonych terenów. Jako przedstawiciel rządu czeskiego zabrał głos dr. Pivko, żupan orawski, dziękując komisji za trud administrowania terenem plebiscytowym. Po jego mowie wygłosił dr. Jan Bednarski przemówienie, w którym ograniczył się do podziękowania wyjącznie w imieniu nielicznych wsi orawskich i spiskich przylączonych do Polski. Po tych przemówieniach zdjęto sztandary koalicji z budynku w którym mieściło się biuro podkomisji i wywieszono barwy polskie.

Po uznaniu rządu gen. Wrangla.

Königwusterhausen. (Radio). Na posiedzeniu izby gmin oświadczył Mac Lean, że postanowienie rządu francuskiego o ile doniesienia z Paryża są autentyczne, wytworzyło nowe położenie i że Francja musi pójść nadal w obranym kierunku. Na zapytanie mówcy, czy rząd zamierza odroczyć posiedzenia izby, Bonar Law odpowiedział: Takim był pierwotny zamiar rządu, uważam jednak za wskazane, ażeby izba w poniedziałek znowu się zebrała, spodziewam się, że do tej pory sytuacja się wyjaśni i że członkowie izby będą mogli rozjechać się na wakacje.

Nauen. (Radio). Otrzymałem w Berlinie wiadomości z Londynu i Paryża co do poprzedniego porozumienia się z Lloydem Georgem w sprawie uznania przez Francję rządu Wrangla są sprzeczne. Francuzi zaprzeczają, jakoby Lloyd George został zaskoczony tym krokiem Francji. Artykuły paryskiego „Tempsa” wykazują tendencję postawienia Anglii przed faktem dokonanym w kwestji Wrangla w celu pozyskania wahającego się rządu angielskiego dla aktywnej polityki na korzyść Polski.

Wiedeń B. K. z Paryża. L'oeuvre podaje, że dyplomatycznym przedstawicielem rządu południowo-rosyjskiego w Paryżu jest b. ambasador rosyjski w Londynie Gers który, jak podaje „Excelsior” o zamiarach rządu Wrangla oświadczył, iż głównym celem Wrangla jest dać ludowi rosyjskiemu możliwość wyrażenia wolnej woli w sprawie przyjęcia formy rządu. Ponadto ma być zagwarantowana osobista wolność i nietykalność wszystkich obywateli rosyjskich bez różnicy. Rząd południowo-rosyjski przyjmie wszystkie zobowiązania byłych rządów rosyjskich wobec rządów zagranicznych tudzież zapłaci wszystkie długi Rosji.

Tarcia angielsko-francuskie w sprawie Wrangla.

Londyn. (Havas) Ambasada angielska w Paryżu poczyniła pewne uwagi w sprawie uznania rządu gen. Wrangla przez Francję, jednakże nie doręczyła rządowi francuskiemu żadnej noty. Anglia będzie się trzymała ściśle układu, który polega na nieprzedsięwzięciu żadnych zarządzeń przeciwko sowiecom do chwili przyznania ich stanowiska w sprawie ustalenia warunków pokoju i zawieszenia broni. Rządy Anglii i Francji uczynią wszystko, aby dojść do porozumienia w sprawie gen. Wrangla i można mieć nadzieję, że porozumienie to zostanie osiągnięte.

SOWIETY NIE REPREZENTUJĄ CAŁEJ ROSJI.

Paryż. (PAT.) Zdaniem prasy francuskiej nieporozumienie angielsko-francuskie jest wynikiem różnej polityki obu państw w stosunku do Rosji, jednakże bynajmniej nie jest odwetem albo też odruchem niezadowolenia w kierunku Anglii. Przez uznanie gen. Wrangla rząd Milleranda oświadczył, że sowieci nie reprezentują całej Rosji.

BOLSZEWICY — ZNIKOMĄ CZĘŚCIĄ ROSJI

Paryż. (Havas.) „Figaro” zamieszcza oświadczenie francuskich posłów socjalistycznych, którzy powrócili z Rosji sowieckiej, że na 120 milionów mieszkańców jest w Rosji tylko 650.000 bolszewików.

Poselstwo rumuńskie prostuje fałszywe pogłoski.

Lyon. (Radio). Poselstwo rumuńskie demontuje wiadomość i pochodzące rzekomo z Bukaresztu jakoby Rumunja zgodziła się na propozycję ententy przepuścić przez swoje terytorium 1 korpus armji Wrangla w kierunku Galicji. Równocześnie poselstwo rumuńskie przestrzega przed rozszerzaniem fałszywych pogłosek o sytuacji i polityce Rumunii, które to pogłoski pojawiają się z naturczywą regularnością, a które mogą być związane z pewnymi spekulacjami na giełdzie.

Dział ekonomiczny.

Z naszej gospodarki drzewnej.

Pod powyższym tytułem zamieszcza w „Głosie Narodu” p. Roman Woyczyński interesujące uwagi.

Po dziesiątkach lat bezkarnej dewastacji lasów i masowym wywozie drzewa w stanie surowym do Niemiec, stworzono poważne organizacje, jakimi są Zjednoczenie przemysłowo-leśne, na którego czele stoi ks. Witold Czartoryski. Ta olbrzymia organizacja współdziała z całym niemal wszystkich większych właścicieli lasów, ujmuje nie tylko sprzedaż drzewo stanu, lecz w pierwszym rzędzie organizuje przeróbkę (przemysł drzewny, mający tak olbrzymie w Polsce znaczenie), jakoteż zakłada tartaki. Poza zjednoczeniem przemysłowo-leśnym względnie równoległą tą instytucją działa zasłużona w kraju organizacja, jaką jest Polski Tow. Handlowy, posiadający potężną eksploatację lasów w dobrach Liebiga, odkupionych od wiedeńskiego „Credit Anstalt”, największe w kraju tartaki, jakoteż dla tarcia twardego materiału, fabrykacji posadzek deszczulkowych i fornirów, tartaki w Bonarce. W roku bieżącym powstał w Krakowie Związek drzewny, z „Bratnią organizacją” we Lwowie: Tow. Drzewnym. Na czele krakowskiej organizacji sprawnie pracującej, stanął dr. Tadeusz Bednarski. Celem Związku drzewnego jest organizacja eksportu drzewa i jego przetworów, obrona interesów producentów drzewnych, zrzeszonych w tej instytucji, usuwanie niedomagani w administracji państwowej w tej dziedzinie itp.

Organizacje te wpłyną zapewne dodatnio na wytepienie pasożytów, które bezkarne niszczyły polskie lasy, dochód zaś z przeróbki drzewa osiągną; pozostawiały obcym. Spodziewać się zatem należy, że Niemcy przestaną już eksploatować nasz surowiec drzewny, który w przerobionej formie, oddawany będzie do eksportu i wpłynie na poprawę waluty polskiej, tak, jak dawniej ratował pasywne bilanse Austrii. Z chwilą, gdy położono w pewnej mierze kres tej rabunkowej gospodarce, przemysł drzewny niemiecki, liczący na przeróbkę polskiego surowca (jak np. w Ziegenhals) ustanie wobec braku dawniej importowanego materiału. Spekulacja dewastatorów uderza obecnie tem silniej w inną dziedzinę, gdzie bezkarne może się spustoszenie, a mianowicie w plantacjach wikliny koszykarskiej.

Ta gałąź gospodarki krajowej ma potężne warunki rozwoju. Już teraz zsyndykalizowany przemysł koszykarski w Polsce zatrudnia dziesiątki tysięcy pracowników, daje poważne zarobki tym masom proletariatu wiejskiego, które dawniej wędrowały na roboty sezonowe do Prus z najbiedniejszych okolic kraju.

Rosnie z każdym miesiącem eksport wyrobów koszykarskich, wywożonych masowo na europejskie rynki, czeka nań także Ameryka, gdzie bratnie polskie organizacje, oparte na milionowych kapitałach, oczekują na objęcie agend sprzedaży.

W plantacjach wikliny koszykarskiej działa jeszcze jednak ciągle czarna ręka dewastatora, handlarza, omijającego skrzętnie zakazy wywozu wikliny, podrabiająca certyfikaty wywozowe, aby surowiec odciągnąć od przeróbki miejscowej i zasilić nim obce rynki, ogalając zbrodniczo rodzime warsztaty pracy. Ciągłe wre cicha walka zorganizowanej produkcji z nielegalnym wywozem wikliny, demoralizują przedsiębiorstwami najrozmaitsze organa, aby podejść Państwo, ominąć wszelką kontrolę i osiągnąć poważne sumy na pośrednictwie. Co jakiś czas wynika afery nielegalnego wywozu, lecz drogę, jaką to się dzieje, przesłania zawsze tajemnica.

Pod pozorem wywozu dzikiej wikliny lub zielonej nieokorowanej, spekulanci chcą przemycić szlachetną i gdyby ich starania w tym kierunku odniosły skutek, nie byłoby nawet możliwym skontrolować olbrzymich ładunków, w tej bowiem formie odciągano by surowiec z kraju, nie siląc się nawet na fałszowanie zaświadczeń wywozowych.

W sprawie uregulowania wywozu wikliny ma się odbyć niebawem ankieta w Izbie Handlowej, spowodowana przez Ministerstwo handlu. Mamy jednak nadzieję, że interes mas pracujących w przemyśle koszykarskim, będący zarazem interesem Państwa, będzie miarodajnym w orzeczeniu władz centralnych i położy tamę chciwości dewastatorów, którzy nieumiejętnie wyrębiając plantacje, czynią spustoszenia w kulturach, nie pielęgnują ich, jak to ma miejsce tam gdzie producent myśli także o przyszłości, o zaoszczędzeniu zapasów potrzebnych mu dla dalszej przeróbki na dłuższy okres czasu.

Ażeby nastąpiły zdrowe stosunki w tej dziedzinie, producenci wikliny powinni być również zainteresowani w produkcji koszykarskiej, a wówczas zysk z przeróbki osiągnięty zapewne zachęci do dalszego rozszerzania kultur wiklinowych, należytej ich pielęgnacji, jak niemniej do unikania pośrednictwa, które przez handel surowca podkopuje rozwój tej potężnej już obecnie gałęzi eksportu. Spodziewać się należy, że nasze sfery ziemiańskie, rozwiązując dodatnio kwestję handlu drzewnego i produkcji tartaków, zainteresują się także pokrewną dziedziną, jaką jest wikliniarstwo i związany z niem zsyndykalizowany przemysł koszykarski, jak również skuteczny kres położą rabunkowej gospodarce w tej dziedzinie.

Kursa giełdy krakowskiej.

Kurs szacunkowy z 13 sierpnia 1920 noc.

Papiery lokacyjne.

Waluta markowa

	Oferowano	Ządano	Transakcje
4% pożyczka kraj. z r. 1893	79—	—	—
4% pożyczka kraj. sakolaa z roku 1908	81—	—	—
4 1/2% pożyczka kraj. z r. 1913	88—	—	—
4 1/2% pożyczka kraj. z r. 1914	85—	—	—
4% pożyczka m. Krakowa z roku 1909	79—	—	—
4% pożyczka m. Lwowa	77—	—	—
4% oblg. Banku kraj.	84—	—	—
4% kolei kraj.	79—	—	—
4% listy zast. Banku kraj.	92 00	—	—
4 1/2% listy zast. Banku hip.	85 00	—	—
4% listy 60-letnie Banku hip.	82—	—	—
4% listy Banku gal. dla handlu i przemysłu	87—	—	—

o 2 punkty wyżej

4 1/2% listy zast. ziemskiego Banku kredytowego	87—	—
4 1/2% listy gal. Towarzystwa kredytowego ziem.	87—	—
4% listy gal. Towarzystwa kredytowego ziem.	87—	—

Akcje bankowa

Polski Bank Przemysłowy	400—	450—	—
Bank hipoteczny	550—	580—	—
Bank Małopolski	550—	570—	—
Ziemski Bank kredytowy	380—	410—	—
Powszechny Bank kredyt. powszechnego T. A.	200—	—	—
Polskie Tow. handlowe	320—	370—	—
Handlowa Ska akc. Impex.	220—	240—	—
Zieleniewski	1400—	1500—	—
Górka, Fabryka cementu	1300—	1400—	350—
Sierca, Zakłady górnicze	1300—	1400—	—
T. P. G.	1300—	1400—	—
Polska nafta	1000—	1100—	—
Lemisz fabr. maszyn roln.	1550—	1650—	—

Waluty i dewizy nie notowane.

Wiadomości giełdowe

Wiedeń, 19. sierpnia. (PAT). Ciepła.

Renta majowa 90-00, Austr. renta koronowa 89—, Renta lutowa 92-50, Węgierska renta koronowa 104—, Losy tureckie 16-50, Anglobank 708—, Bankverein 780—, Bodencreditanstalt 16-70, Creditanstalt 928—, Bank depozytowy —, Länderbank 952-00, Unioabank 889—, Żywnościenska banka 1575—, Kolej północna 12.230, Kolej południowa 720—, Alpijy 3169—, Berg und Haettien 8650, Krupp 1420—, Prager Eisen 6880—, Rima —, Skoda 2355—, Zieleniewski —, Fanto 00.000, Galicyjskie Karpaty 10970—, Galicja 20.000—, Schodnica —, Austr. koleje 8265—, Węgierskie koleje —, Poldihütte 2345, Apollo 4000, Merkur 832, Prioritety kol. pańc. 1052—, Węgierski Zakł. kredytowy —, Bank obrotowy 594—, Kolej Lwów-Czerniowce 1780—

Ceny ogłoszeń:

Ogłoszenia w wiersz lub jego miejsce
 drobny piśmie 2 Mk. — Nadesłane
 niekolegi za wiersz drobnym pi-
 smem lub jego miejsce 5 Mk.

OGŁOSZENIA.

Ceny ogłoszeń:

Ogłoszenia w kronice 10 Mk. za wiersz, po
 koniec 1 Mk. na pierwszej stronie 20 Mk. —
 Drobne ogłoszenia 50 fenigów za wiersz. —
 Ogłoszenia zamiejscowe o 100% drożej.
 Ogłoszenia zagraniczne o 300% drożej.

KUPNO I SPRZEDAŻ.

Samoty do wyszycia w większych ka-
 walcach zakupi Zakład drubarski „Słowo
 Polskie”.

Kupię używany wózek dziecienny. Zgłoszenie w Admini-
 stracji Słowa „Dla Hanki”.

Pracownia szkieł cennych Rozalii Bogrdon, Lwów, Ra-
 towskiego & sprzedaje wszelkie formy na za-
 danie fastryguje

MIESZKANIA I SKLEPY.

Iwanioz pensjonat „Zalęzówka” Poleca pokoje z cał-
 dniecznym utrzymaniem. Od 20 b. m. III sezon.
 Ceny mieszkań niższe

WOLNE POSADY.

Poszukuje się zaraz na wieś do prowadzenia 300 mor-
 gowego gospodarstwa uczciwego i zdolnego
 rządcę tylko po kawalersku. Zgłoszenia z poważnymi re-
 ferencjami do zarządu dóbr Ureż p. Podbuż ad Sambor —
 nieuwzględnione bez odpowiedzi.

Odbijacza korekt potrzeba zaraz do dru-
 karni „Słowa Polskie”

Kilku roznosicieli
 znajdzie stałe zajęcie

ROZNE DONIESIENIA.

Dentysta Dr. LEWANDOWSKI od 9 — 6 Lwów,
 pl. Hallera 7/B.

Hurtownia monopolu azjatyckich
 środków słodzących
Ludwik Hoszowski
 Lwów, ul. Akademicka 3
 zawładania. Za pobór sacharyny za miesiąc
 sierpień i września zaczyna się z dniem 17 sierpnia.

FIRMA

Lambert i Krzysiak

w Lwowie, ul. Podolewskiego 1. 7.

Poleca w dowolnych ilościach po ce-
 nach przystępnych

(Wobec braku tłuszczów i cukru na orznie)

MARMOLADĘ konfiturę w słodkach po 30 dkg.
 (z miodem ros.) Nieśo polską, truskawko-
 wą, wiśniową i t. p. tudzież **Śniadanki**, wyrobu
 własnej firmy **Frandzerek PACHNE** i **Synowie** w
 Warszawie.

CZEKOLADĘ prawdziwą szwajcarską w różnych
 gatunkach.

KARAMELE w paczkach i na wagę holenderskie, an-
 gielskie i szwajcarskie.

MARCELANE holenderskie z cukrem na wagę.

MARCELANE pomidorowe w większych i mniejszych
 paczkach.

HERBATE Wysockiego w oryginalnych opakowa-
 niach po 1/4, 1/2, 1/3 funta ros.

KAWĘ gospodarską „marki łabędź” znakomitą w
 smaku z łabędziej fabryki cykorii „Łabędź”-
 Uziatożyn.

KROCHMAL ryżowy.

PAPEK do bielizny.

PASZĘ do obuwia i t. p. artykuły.

KUPUJEMY

ZYSO PSZENICĘ do siewu

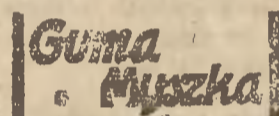
i prosimy o nadsyłanie ofert

BANK ROLNICZY we LWOWIE,
 ul. Kopernika 28. 3991

W Łwowie, Kopernika 3. Pensjonat „Anuta” z kom-
 fortem urządzony — poleca po umiarko-
 wanych tegoczesnych cenach pokoje z całodziennym utrzy-
 maniem, lub bez z usług. Na każde zawołanie winda, ta-
 zienki gazowe. Zarząd przyjmuje zamówienie na obiady
 w Pensjonacie i do menażek. Z poważaniem Zarząd Pen-
 sjonatu. 3974

W IWONICZU
 są wolne mieszkania.
 Sezon do końca września.

Ostatnie kreacje form damskich i męskich na
 sezon przyszły nadeszły
 już do I Krajowej fabryki kapeluszy filcowych i słomko-
 wych **Rudolfa Neuwesta**, Lwów, Balonowa 3 (własny
 gmach fabryczny) Stacja tramwaju HG. Wszechkiego rodzaju
 przeróbki wykonuje najpiękniej i najstaranniej. 3197



wybitna marka
Gamy do wycierania
 Comptoir Gen. d'Impor-
 tations 3557
 Warszawa, Kopernika 11.

Prenumeratę
 na
 „Słowo Polskie”
 przyjmuje
 Administracja „Słowa
 Polskiego”
 Lwów, Zimorowicza,
 11-15.

Ważne dla osób likwidujących gospodarstwa.

Państwowy Urząd Zakupu Artykułów Pierwszej Potrzeby w War-
 szawie, Dział żywnościowy Filja we Lwowie, ulica Halicka 1. 19, za-
 kupuje dla zaopatrzenia armji, na miejscu u PP. Właścicieli

WIĘKSZE I MNIJSZE PARTJE BYDŁA.

Oseby interesowane zechcą zgłaszać się z konkretnymi danymi
 pod zwyż podanym adresem, gdzie urzęduje od dnia 10. b. m. specjal-
 nie tą sprawą zajmująca się komisja

Interesantów przyjmuje się poniedziałki, wtorki i środy od go-
 dziny 9 tej do 2-giej popołudniu
 Handlarze i pośrednicy od transakcji wyłączeni.

Kierownik Działu żywnościowego
 Filji PUZAPP Lwów:
J. ŁEPKOWSKI w. r.

Przedstawiciel PUZAP na Lwów
 i okręg lwowski:
M. SŁOMCZYŃSKI w. r.

Akcyjny Bank Hipoteczny WE LWOWIE

FILIE:
 w Krakowie
 w Czerniowcach
 w Tarnopolu

EKSPOZYTURY:
 w Stanisławowi
 w Podwoleczyskach
 w Nowosielic

Kapitał akcyjny 30.000.000 kor., Rezerwy 21.629.100 kor.

KANTOR WYMIANY

przyjmuje zgłoszenia na

5% Polską Pożyczkę Państwową
 na oryginalnych warunkach

kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i monety po najdokładniejszym kursie dziennym
 nie licząc prowizji.

ZLECENIA GIEŁDOWE

uskutecznią się pod najprzystępniejszymi warun-
 kami i udziela wszelkich informacji co do pe-
 wności i korzystnej lokacji kapitałów.

Kupony i wylosowane papiery wartościowe
 wypłaca się bez potrącenia prowizji.

Ubezpieczenie losów przed stratą z powodu
 wylosowania.

ODDZIAŁ DEPOZYTOWY

przyjmuje wkładki na książeczki na rachunek bie-
 żący i książeczki oszczędnościowe począwszy
 od Mp. 300—.

Kwoty do Mp. 2.000— wypłaca bez wy-
 powiedzenia.

SCHOWKI DEPOZYTOWE

wyjąwszy za opłatą roczną.

Przedruku nie płacimy.